Nr. 266. Kraków, Czwartek 6 Października 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

4 października.

Przyczynowy związek między notą Rosji do Porty, okólnikiem rządu greckiego do mocarstw, a sesją delegacyj wspólnych jest dla sfer dyplomatycznych pewnikiem niezawodnym. Im mniej jest Rosja w stanie obecnie rzucać kamienie pod nogi Austrji i zakłócać czynnie wschód Europy, tem czynniej musi jej dyplomacja posługiwać się wszystkiemi środkami, które mogą podsycać niepokój. Po wizycie Stambułowa u sułtana, po wymianie depesz między cesarzem Austrji a księciem Bułgarji, mogła Rosja przypuszczać, że może i hr. Kalnoky w delegacjach i cesarz w mowie tronowej wyrazić się o Bułgarji w sposób... mogący posunąć naprzód sprawę formalnego uznania.

Przypuszczenie to było mylnem. Sytuacja, która się odznacza tem, że Bułgarja jest faktycznie uznaną i cieszy się pokojem i dobrobytem, odpierając skutecznie importowane z Rosji zamachy, — sytuacja ta nie wymaga wcale, żeby o międzynarodowem położeniu Bułgarji urzędownie, jawnie mówiono; przeciwnie milczenie co do tej strony sprawy jest najwymowniejszem.

Gdyby zatem owych dwóch not i nie było, byłaby mowa tronowa i exposé hr. Kalnoky'ego tak samo zupełnie brzmiały, jak i po tych notach.

Enuncjacje te nawzajem się uzupełniają; jako cel polityki państwa stawiają: pokój, a nie mówią wcale o środkach do tego celu wiodących. W poprzedniej mowie tronowej było potrzebnem zaznaczenie pomyślnego rozwoju w Bułgarji, jako środka do utrzymania pokoju; obecnie niema tej potrzeby; polityka państwa w tej mierze jest powszechnie znaną i stwierdzoną. Hr. Kalnoky nie podniósł **osobno** sprawy bułgarskiej, ale w zestawieniu z innemi państwami; traktuje on Bułgarję tak samo jak Serbję, Rumunję i wielkie państwa. Niemniej to co powiedział o Bułgarji brzmi właśnie dlatego bardzo stanowczo i **odmiennie** niż dawniej.

Już nie mówił o *status quo*, o jej położeniu nieuregulowanem, ale wprost o fakcie, o Bułgarji, **jako takiej**: „rozwój dokonywa się tam prędko i na **zdrowej podstawie** — a Serbii możemy tylko życzyć w jej własnym interesie, żeby zdołała dojść do takich samych wyników, jak jej sąsiadka Bułgarja!"... to znaczy, żeby się tak samo skonsolidowała i wyzwoliła z pod wpływu Rosji. Jest to pod względem politycznym najważniejszy ustęp z exposé, okazuje on, że owa wymiana depesz między Wiedniem i Sofią była aktem dobrze rozważonym, że dzisiejszy stan Bułgarji uważają Austro-Węgry za prawidłowy, a nadto bez ogródki swoje zdanie wyznają i bronią go wobec dyplomacii innych państw. Niemcy już dzisiaj tej swobodzie polityki austro-węgierskiej na zawadzie nie stoją, a z drugiej strony nie zaczepia ta polityka w niczem traktatów. W istocie swojej jest ona oczywiście wręcz przeciwną polityce rosyjskiej; nota rosyjska do Porty nie ma atoli już obecnie żadnego wpływu na bieg spraw wogóle a na działalność Austro-Węgier w szczególności. Musiał atoli hr. Kalnoky zaznaczyć tę sprzeczność między Austrją a Rosją. Uczynił to wsposób delikatny, rafinowany, mówiąc, że stosunki między dworami, są **przyjazne**, a między rządami **normalne**.

Można zatem określić exposé w tych słowach: przepaść jest otwartą; Austro-Węgry wskoczyć do niej nie mają potrzeby, bo wszystko idzie na wschodzie po ich myśli, a Rosja wskoczyć w nią nie może.

Dla bezpieczeństwa zaś, musi trwać dalej stan wojny podczas pokoju, uzbrojenia muszą być uzupełnione, ażeby Rosja widziała ciągle przed sobą barjerę i hamulec. Barierą taką są także stosunki z wielkiemi mocarstwami, a w tej mierze ważnem jest, że nowy gabinet angielski nie może i nie chce zmienić kierunku polityki zagranicznej swojego poprzednika. Z ustępu dotyczącego wynika, że hr. Kalnoky otrzymał w tej mierze od lorda Resebery uspokajające zapewnienia.

Zjazd centralnej federacji robotników w Paryżu.

Za przykładem lat minionych zebrał się jedenasty z kolei Zjazd robotniczy w Paryżu, który trwał od dnia 21 sierpnia do dnia 11 września. Zebrało się na takowy około 50.000 uczestników z klasy robotniczej. Posiedzenia odbywały się wieczorami i tylko w dni świąteczne wyznaczano dodatkowe posiedzenia po południu. Do dnia 1 września miały być rozpoznane wszystkie wnioski postawione na Zjeździe, rozdzielono więc referaty, potem je przeczytano i załatwiono na dwóch posiedzeniach oddzielnych komisji. Zjazd przedewszystkiem zaprotestował przeciwko prawu z dnia 21 marca 1884 roku, wedle którego pozwolono robotnikom na organizację syndykatów i korporacji. Zaprotestował zaś z tej przyczyny, że prawo to nakazywało składać policji odpowiednie zawiadomienia o liczbie i nazwiskach radców syndykatów, było więc tylko fortelem policyjnym. Nadto ponieważ wówczas jeszcze nie istniały żadne postanowienia pociągające pracodawców do odpowiedzialności, syndykat taki miał zupełną władzę niedopuszczenia zgromadzenia a nawet wyrzucenia za drzwi robotnika, któryby wnosił jakiekolwiek zażalenie, z czego prosty wniosek, że nie odpowiadał celowi. Dalej prawo to wzbraniało pracownikom, zostającym na służbie rządowej w powiatowych zarządach i gminach, zaprowadzania syndykatów dla obrony własnych ich interesów. Wreszcie ponieważ postanowienia syndykatów szły do zatwierdzenia do Senatu, przeto w żadnym razie nie mogły zadość czynić żądaniom robotników, bowiem biura państwowe, policja i armia, służą jedynie do obrony interesów państwa. W myśl więc tego wszystkiego Zjazd wezwał robotników obojga płci, ażeby przyłączyli się do istniejących już syndykatów korporacji lub też stworzyli je w miejscowościach, gdzie takowych brak.

Zjazd objawił, że na zasadzie principjów republikańskich, prawo stowarzyszenia przysługuje wszystkim bez wyjątku, tak prywatnym, jak i zostającym w jakichkolwiek obowiązkach państwowych, więc daje prawo obrony i niesienia pomocy w każdym wypadku i w każdej potrzebie.

Zjazd tedy uważa za słuszne połączenie jednorodnych syndykatów profesjonalnych w jednej i tej samej gałęzi przemysłu z ogólną federacją i powołuje robocze syndykaty każdej dzielnicy, do koncentrowania się w tak zwanej **bursie prasy**, które następnie sformowałyby centralną federację, a ta ze swej strony przyjmowałaby poszczególnych deputatów i załatwiała sprawy w miarę posiadanych środków.

Niezbędną też jest organizacja przygotowawcza w tym właśnie kierunku a to przez gromadzenie wszelkich potrzebnych do skupienia środków, szczególniej zaś pożądane są zebrania robotnicze i publiczne odczyty. Przy tem winny być utworzone oddziały i biura, któreby z dochodów a raczej z opłat od uczestników organizacji robotniczych, po 5 santimów miesięcznie, załatwiały potrzeby niezbędne ubogiej klasy.

Przysięga nie ma tu miejsca jako zabytek monarchiczny, jako anachronizm. Przy swobodzie obywatelskiej, jaką nadaje rzeczpospolita, nikt nie powinien być zmuszanym do niczego.

Z innych postanowień Zjazdu godne uwagi następujące, a mianowicie: kwestja kobieca. Po upływie stu lat, tak głosi wniosek, od czasu rewolucji r. 1789, która ogłosiła równość praw między ludźmi, obecna oligarchja burżuazyjna nie nadała sankcji temu wielce sprawiedliwemu równouprawnieniu. Kobieta, bez względu na to, że ma prawo emancypowania się, w rzeczywistości ciągle pozostaje pod opieka i władzą mężczyzny. W ogólnej liczbie skarg i zażaleń, większa ich część pochodzi od kobiet. Zjazd żąda prawa wyborczego dla kobiet a nadto prague, aby zajęto się formowaniem syndykatów żeńskich, któreby występowały w obronie przysługujących im praw i przywilejów.

Zjazd zaznacza, że pomiędzy kobietami pracującemi w fabrykach i warsztatach, ruch robotniczy rozwija się nadzwyczaj słabo. Jakkolwiek przed dziesięciu laty pojawiła się pierwsza myśl zorganizowania syndykatów żeńskich, dotąd nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Mimo to inicjatywa utrzymała się i z pomocą „ligi emancypowanych kobiet," przed dwoma laty, zawiązany został syndykat praczek, a w roku zeszłym, syndykat szwaczek.

Liga nadto postarała się o zawiązanie stowarzyszenia kobiet, służących w wielkich zakładach piwnych, w których właściciele tychże nie zadawalają się 15-godzinną pracą a czasem i dłuższą jeszcze, wskutek czego nieszczęśliwe kobiety dla większego zarobku szukać muszą innych źródeł. *m.*

Wojna polsko-rosyjska z r. 1831.

(Ciąg dalszy).

Straszną bywa pokutą nieszczęście i niewola. W tej gorzkiej szkole odpokutowały młodsze pokolenia w wojnach Napoleońskich za winę przodków, i wyleczyły się w morzu łez i krwi własnej z błędów przeszłości. Piękne zaś strony w usposobieniu Polaków, ich idealna miłość ojczyzny, nieporównana waleczność ich i gotowość do poświęcenia wszystkiego ojczyźnie, zjednały temu szlachetnemu narodowi nieposlednią sympatję nie tylko u poetów i sentymentalnych polityków, ale i u bardzo wielu trzeźwo myślących i bardzo poważnych mężów stanu.

Rozłożona przed nami książka generała Puzyrewskiego nie zapatruje się ze stanowiska uczuciowego na dzieje powstania listopadowego, tylko z innego, bo moskiewskiego punktu widzenia wszystko ocenia i traktuje, a jeno mimowolnie tu i owdzie nie może powstrzymać się od oddania pochwał największych operacjom wojennym przeciwnika, i bezprzykładnym wysiłkom całego narodu zrozpaczonego.

Późno tedy znalazł i zjawił się rosyjski urzędowo-militarny historjograf powstania listopadowego. Jest nim znamienity nauką ogólną i wiedzą techniczną generał rosyjski, Aleksander Puzyrewski, który właśnie teraz jest szefem sztabu jeneralnego w warszawskim obszarze wojskowym, a zatem miał wszelką sposobność obeznać się najdokładniej z przesyconym do gruntu krwią teatrem owej wojny z r. 1831, i wydać napisaną scjentyficznie i wszystkie szczegóły obejmującą historję powstania listodadowego.

Jeżeli Maurycy Mochnacki zasłużył się krajowi klasycznem przepisaniem **politycznych** dziejów powstania polskiego, to Puzyrewski znów zajął się skreśleniem i ocenieniem **wojennych** działań, zaszłych w roku 1831, w ciągu ośmiomiesięcznej wojny polsko-rosyjskiej. Dzieło rosyjskiego autora uwieńczone od petersburskiej Akademii umiejętności wielką nagrodą, przez Makariewa ufundowaną, doczekało się misternego, niemieckiego przekładu, a raczej opracowania iście świetnego w dzielnym sztabowcu austro-węgierskim, Walerym Mikuliczu.

Puzyrewski objaśnia i wykłada w słowie wstępnem rozliczne powody, dla których właśnie w teraźniejszych czasach historja polsko-rosyjskiej wojny z roku 1831 jest w wysokim stopniu zajmujące i pouczającą dla oficerów rosyjskich. Mało bowiem było wojen, mówi rosyjski jenerał, któreby się wyszczególniały taką niepospolitą różnorodnością wielkich operacyj wojennych, jaka się nam tu nastręcza w zadziwiającej obfitości. Z jednej strony bowiem występuje do boju potężne i ogromne państwo, posiadające olbrzymie siły i środki wojenno-pomocnicze i wysyła na teatr tej wojny wielką armię doskonale zorganizowaną i świetnemi tradycjami przebytych z powodzeniem we Francji i Turcji wojen olśnioną; z drugiej zaś strony porywa się do walki z olbrzymem osłabiony i wycieńczony wojnami napoleońskimi naród o malolicznej armii, lecz natchniony fanatyczną miłością ojczyzny, wylany dla idei politycznej mimo oczywistej jej niewykonalności, oddający się całkiem dopięciu celów zamierzonych, aczkolwiek nie mogących się ziścić nigdy.

Zdawałoby się przeto, jak to leżało na dłoni u ludzi rozważnych w narodzie polskim, że wynik wojny nie ulega bynajmniej wątpliwości, że natychmiast słabiutką Kongresówkę zgniecie i zmiażdży olbrzymi zastęp wojsk rosyjskich.

Tymczasem wbrew przepowiedniom chłodnych polityków polskich i wbrew nadziejom, które pokładał w potężnej armii swojej imperator nad Newą, wojna trwała aż ośm miesięcy, powodzenie rosyjskich wojsk często bardzo szwankowało i nawet już przechylało się raz stanowczo na stronę słabszego pod każdym względem współzapaśnika polskiego, który nietylko potrafił liczne zadawać klęski armii rosyjskiej, lecz nawet posunąć się do groźnej inicjatywy stanowczem działaniem zaczepnem.

Puzyrewski spogląda na to wszystko przenikliwem okiem uczonego żołnierza, nieprzystępnego ani przesądowi, ani namiętności; często podziwiać należy jego prawdomówność i odrazę do tak ulubionej u Rosjan metody upstrzenia albo ukrywania prawdy; on ją wygłasza bez zająknienia, choćby trąciła dla swoich gorzyczą największą i jasno wytyka powody, dla których doszło do tego, że już na jednym włosku wisiały losy olbrzymiego państwa i że się już zanosiło na zupełne rozbicie potężnej armii rosyjskiej.

Przyczyną fatalnego rozczarowania było rozszerzenie wojsk po ogromnym obszarze państwa. Dotkliwy brak dogodnych komunikacyj, zaskoczenie Rosji wojną, której się wcale nie spodziewała, nie dopuściły dokonania mobilizacji na czasie; przytem lekceważenie strony przeciwnej i wojska polskiego, którego jeneralicja moskiewska upojona pokonaniem Napoleona I i świeżym pogromem Turcji po przeprawie zabałkańskiej darzyła pogardliwem mianem kupy powstańców i pospolitego ruszenia, do czego jeszcze dodać musimy: złe nad wszelką miarę opatrzenie wielkiej armii w żywność, wreszcie różne grube pomyłki strategiczne naczelnego wodza, co razem wziąwszy wystarczającem było do obniżenia przewagi rosyjskiej. W obec tylu ujemnych rzeczy po stronie rosyjskiej, było nader wiele dodatnich po stronie Polaków. Ile to bowiem znaczy, że kraje polskie stanowią całość nieprzerwaną, że Polacy słusznie słyną z waleczności i wszelkich zalet wojennych, że około jądra nielicznej wprawdzie, ale jak najlepiej zorganizowanej i w rzemiośle militarnem świetnie wyćwiczonej armii polskiej tworzył się z łatwością liczne zastępy wojskowe, dopełniające ją codziennie, że zapał najwyższy i poświęcenie bez miary ożywiały żołnierza i lud cały, który iście kolosalne fundusze dostarczał rządowi, do czego dorzucić winniśmy, że politycy polscy i mężowie stanu ochłonąwszy z pierwszego przerażenia po wybuchu powstania, rozwijali energią prawdziwie bezprzykładną w poruszeniu masy narodu całego.

Gdyby byli wszyscy wodzowie polscy mieli taką energję i taki spryt wojenny jakiemi wielokrotnie odznaczyli się **Dwernicki**, **Prądzyński** albo **Dembiński**, byłaby musiałaby niezawodnie Rosja ustąpić z Polski i spełnione byłyby wszystkie najśmielsze marzenia polskie.

Wszystko, cokolwiek zadziwić i głęboko zająć może badacza wojskowego, wszystko to skupiło się w tej arcyciekawej kampanji polsko-rosyjskiej. Wielkie potyczki i bitwy na ogromne rozmiary, bardzo gęste i zajmujące w wysokim stopniu partyzantki, napady niespodziane i śmiałe zajazdy, wojna ludowa i walki regularnych armii — to wszystko występuje na jaw i pokazuje się tu jakby w kalejdoskopie najciekawszym.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

30) Gryf.

(Ciąg dalszy).

— Widzę i przekonuję się Mości Poruczniku, że zbyt długa służba wojskowa nie rozwija umysłu — wrzasnął p. Łowczy, sycząc ze złości.

— Azali i waszmościowie, podzielacie to niedorzeczne zdanie p. porucznika? — zwrócił się do jeńców, usiłując przybrać wyraz łagodności na twarz.

— Wszyscy p. Regimentarzu! — wrzasnęli jednogłośnie, jakby strzelił z moździerza.

Już się nie hamował p. Łowczy, a z całą pasją zwrócił się do pułkownika Grabowskiego, pełniącego szarżę komendanta:

— Mości Pułkowniku, wyprawisz tych **jaśnie wielmożnych konfederatów** do twierdzy kamienieckiej. Napisać do komendanta, aby ich zaprzągł do taczek; po złotemu na tydzień strawnego na głowę; jutro wyprawić równo ze świtem, a tymczasem do lochu na chleb i wodę. Powiadacie mili paniczykowie, powiadacie, iż zdaliście się na łaskę i niełaskę, dotąd była łaska, a teraz z kolei drugie; obaczymy czyli będzie wam z miodem?

Po tych słowach odszedł z pasją a tak stuknął drzwiami ciężkiemi, w ganku aż cały dom się zatrząsł. Jeńców, otoczonych wojskiem, odprowadzono do lochów. Ta scena maluje wiernie charakter p. Łowczego, pełnego próżności i fałszywej ambicji; jakkolwiek trzymał on się zawsze strony zkąd wiatr wieje, jak żelazny kogucik na dachu, jednak z pod tej czupryny — pono moskiewskiej, — czasem rożkiem i szlachcic przeglądał. Jakoż i w całej sprawie konfederackiej chciał uchodzić za conciliatora narodu z królem, a ciągle powtarzał, że i on tak jak ów Monk angielski zasłuży na przydomek: „*Victor sine sanguine!*"

Kiedy jeńców prowadzono do ciemnicy, Różniatowski chwyciwszy mię nagle wyciągnął do ogrodu; nie widziałem go nigdy jeszcze w takiej pasji, pobladł cały i wargi mu się trzęsły; skorośmy weszli w głąb ogrodu wrzasnął na mnie gniewnie:

— Niech cię setne djabli porwą ze wszystkimi stryjaszkami i wujaszkami! Pójdę, dam policzek p. Łowczemu, aby mię natychmiast rozstrzelano.

— Bóg z tobą mój bracie, cóż się stało? — rzeknę mitygując jego passję.

— A gdzież masz oczy, iż nie widzisz co się stało? to iżeśmy się spodlili i zeszli na achatesów i szpiegów p. Łowczego kor. i kiedy uczciwi ludzie idą do taczek i są zamknięci w lochu, my sobie rozkoszujemy, jak królewczyki lub Moskale? Wolałbym cię widzieć na marach, a siebie na szubienicy, niż być w tej infamującej roli, jaką tu odegrywamy.

Nie widziałem go jeszcze w takiej kolerze, a gdy rozmyślam coby na jego umitygowanie wyinwentować, z bocznego szpaleru wysunął się p. Pułkownik stryj, a widząc nas zaperzonych i Rożniatowskiego giestykulującego, ozwie się do nas żartobliwie:

— *O tempora o mores!*.. świat się chyba przewrócił, że za łby się biorą Orestes z Piladesem (tak nas zwał z racji zawiązanej między nami przyjaźni).

— Panie Pułkowniku — odeprze mu poważnie Rożniatowski — mam zaszczyt meldować, iż cofam dany parol o nieteutowanie ucieczki i proszę o rozkaz zamknięcia mię w lochu lub rozstrzelanie.

Spojrzał nań p. stryj okiem podziwu, lecz całe nie zmieszany tym jego argumentem, przemawiał spokojnie z uśmiechem:

— Rozstrzelać jak rozstrzelać, ale każę was obydwóch obwiesić, rozumie się na jednej gałęzi, gdyż tacy przyjaciele jak Waćpanowie i w śmierci się nie rozłączają *). Owóż wieszam Waćpanów na naszej chorągwi: bo oto są patenta na rangi; dla Waćpana na porucznika, a dla Michałka na rotmistrza, po zmarłym Tatarze Koryckim. Nie posądzaj mię Waćpan, abym synowca bardziej nad niego estymował albo przyznawał mu więcej meritów, ale jak mówią „koszula bliższa ciała niż kaftan!!... Oto są patenta p. Regimentarza na owe rangi.

*) O! p. stryju! czemuż się twe proroctwa nie spełniły, a nie opłakiwałbym teraz osierocony, straty jedynego przyjaciela! (*Przyp. autora*).

Co wymówiwszy, dobył z zanadrza papiery i te nam podawał; Rożniatowski zaś, chwyciwszy je, z pasją podarł i podeptał nogami.

— A wiesz Waszmość, iż to jest właśnie casus do rozstrzelania, którego sobie życzysz, boć to są podpisy królewskie, które p. Łowczy ma zaszczyt posiadać *in blanco* — ozwał się p. Chojecki surowo, ale powściągając gniew, prawił spokojnie do mnie:

— Mości synowcze, umityguj sierdzistość swego przyjaciela, bo spodziewam się, iż krzywdy wam nie wyrządzono i Waść będziesz rozsądniejszy.

Tu schyliwszy się, skrzętnie zbierał szmaty podartego pargaminu, mówiąc dalej:

— Nie należy aby to corpus delicti przeciwko wam pozostało, boć to *crimen lesae Majestatis*, obelga dla panującego...

— Obelga jest dla nas p. stryju — przerwę z kolei niecierpliwie i hardo — iż chcecie nas odróżniać od towarzyszy, z którymi za jedną sprawę walczyliśmy w tych samych szeregach. Nietylko nie myślę mitygować mojego przyjaciela w słusznem jego oburzeniu, ale owszem stanę przy nim i powiem, że z dwojga wybierając, wolę kulkę w łeb czy taczki, niżli one rangi, o które cale nie zabiegaliśmy i tych nie akceptujemy!

Pan Pułkownik spojrzawszy na mnie ze serdeczną kompasją, kiwając głową mówił powolnie:

— Zielono tam jeszcze w tych głowach, które chcą sobą mury przebijać. A kiedy wola, idźcie sobie na złamanie karku, nikt trzymać nie będzie, nietylko was ale i tamtych, których nie odstawią do twierdzy jak to w pierwszym impecie zadekretował Jmćp. Regimentarz; owszem życzy sobie p. Łowczy, abyście wszyscy umknęli, bo tych trzydziestu, ba i trzy tysiące nawet nas nie zgubi... ale wierzcie, że i nie zbawi waszej konfederacji, będącej wierutnem głupstwem, mieliście dowód na Barze... Wszakże *volentem non fit injuria*.

Myśmy milczeli, a p. stryj zasumowany, po niejakim namyśle, prawił:

— Słodkiegoś mi waszmość piwa nawarzył, za moją szczerą pokrewieńską dla ciebie attencję; jam to wyznaję, wszystko skoncypował i na moję instancję p. Łowczy konferował Wmościom tak wysokie rangi nad wasz wiek i meritu... Ha! jeżeli taka wola „zdrową głowę kłaść pod Ewangielię" to idźcie sobie nietylko do konfederacji, ale i na dno piekła. Wszakże ja muszę wyleźć z tego kłopotu, żeby za swoje myto jeszcze mię nie pobito... P. Łowczy dziś pod noc wyjeżdża na dni kilka, a życzy, abyście mu zaraz podziękowali za rangi i wykonali jurament przed zebranem wojskiem... To sęk?.. Nie ma na to innej rady tylko kładź się natychmiast do łóżka i jęcz w niebogłosy na twój krzyż, ja Łażeniego przyprowadzę i może się to jakoś zasmaruje... A już dalej i znać Waćpanów nie chcę; po wyjeździe p. Łowczego ja ze starszeństwa będę tu regimentował, wtedy możecie sobie uciec choć do stu katów, nikt was łapać nie będzie...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

NOWE WYDAWNICTWO

pedagogiczno-dydaktyczne.

(Książeczka I: *Dom Rodzinny a Szkoła*, skreślił Antoni Rink. W Tarnowie 1892. Nakładem wydawców. Str. 86. Cena 30 ct.).

„Naród, który ma najlepsze szkoły, jest pierwszym narodem".

Jules Simon.

Francja i Rosja, Niemcy, Włochy i Austrja, owszem Europa i Ameryka, świat cały jest w naszych czasach areną, na której dwa stronnictwa, dwa obozy, pod dwoma sztandarami krzyża i bezreligijności, staczają bój śmiertelny nie o ziemię, nie o politykę, nie o hegemonią — ale o najmniejszą ze wszystkich istot rozumnych — o d z i e c i ę.

W Ewanielji to dziecię jest przedmiotem szczególniejszej czci i starania. Sam Chrystus Pan podniósł je wysoko z poniżenia, jakiego doznawało w pogaństwie i postawił za wzór, do naśladowania i za nietykalną świętość — młyńskim kamieniem grożąc gorszycielom. Toż kościół i cały obóz katolicki walczy w obronie dziecięcia, posłuszny głosowi Zbawiciela brzmiącemu wciąż dla wszystkich serc i uszu: „Dopuście dziateczkom przyjść do mnie". Wie o tem dobrze i drugi obóz, a obóz antichrześcijańskl, że, aby zwalczyć Chrystusowe królestwo na ziemi, potrzeba zacząć od dziecięcia i tak nowe niechrześcijańskie wychować społeczeństwo. I dlatego to więc walka o szkołę, o wychowanie, porywa za sobą z obydwóch obozów miliony.

Wobec takiego stanu rzeczy, wszelka zbożna praca podjęta w imię katolickiego wychowania dzieci cennym jest i nabytkiem i objawem.

Taką właśnie pracę podejmuje obecnie nowe wydawnictwo pedagogiczno-dydaktyczne kierowane przez doświadczonych katolickich pedagogów pp. Antoniego Rinka z Wieliczki i Stanisława Pallana z Biecza.

Panowie ci zamierzali pierwotnie redagować nowe pismo pedagogiczne, lecz dla braku funduszów, przyszło im poprzestać na wydawnictwie książeczek obejmujących po kilka arkuszy druku. Książeczki te wychodzić będą co 4—8 tygodni. Omawiane w nich będą kwestje psychologiczne, pedagogiczne ogólnej treści, hygieniczne, dydaktyczne i metodyczne. Zakres tych artykułów uzupełnią rozprawy z dziejów szkolnictwa, życiorysy osób zasłużonych na tem polu, poglądy na literaturę dla wieku młodocianego a wreszcie instrukcje i plany naukowe oraz ustawy i rozporządzenia władz szkolnych. Cel tego wydawnictwa tem pożyteczniejszy, że nie ogarnia c a ł e g o szkolnictwa, ale skupia się tylko w zakresie s z k o l n i c t w a l u d o w e g o i jemu wyłącznie poświęca swą pracę, która oczywiście im mniej rozstrzelona tem jaśniej rzecz zbadać i przedstawić może i tem silniej spotęgować swe działanie.

Pierwszą próbkę nowego wydawnictwa mamy właśnie pod ręką: „Dom rodzinny a szkoła, ich wzajemny stosunek i wpływ wychowawczy". Dwa te czynniki składać się muszą i to łączną, wspólną pracą, a pracą w duchu szczerze katolickim prowadzoną i duchem tym nawskróś przejętą — oto myśl ogólna, przewodnia, zasadnicza, rzeczonego dziełka. Autor wskazuje krótko, jasno a praktycznie wszystkie obowiązki tak rodziców jak nauczyciela oraz sposoby, jakiemi cel wychowania najskuteczniej osięgnąć można.

Pan R. jest przeciwnikiem wychowania domowego, bo dzieci tylko w szkole, która jest mikrokosmem życia społecznego, należycie do tego dzieła przysposobić się potrafią. Zgadzam się zupełnie na zdanie Sz. Autora, które zresztą jest echem największych powag pedagogicznych, jednak nie bez pewnego zastrzeżenia co do dziewcząt, dla których wychowanie domowe pod okiem rozumnej a praktycznej matki, częstokroć bywa pożyteczniejszem. Dowodem wspaniałe postaci naszych dawnych matron polskich. Trafne bardzo są spostrzeżenia p. R. co do błędów jakich rodzice dopuszczają się może bezwiednie dozwalając dziecięciu samowoli, uporu, łechcąc jego próżność pochwałami, dając mu do czytania gazety, lub niestosowne dla jego wieku książki. Potępia zwyczaj publikowania dziecinnych korespondencyj lub umieszczania w gazetach nazwisk dzieci, które trafnie rozwiązały szarady, zagadki i t. p. wskazuje niezmierną ważność przykładu rodziców, pożycia rodzinnego i całej atmosfery domowej, wśród której dziecię wzrasta jak słaba roślinka. Autor twierdzenia swoje opiera na tej prawdziwej a wspaniałej zasadzie, że „duch ludzki a n i c h w i l i n i e s p o c z y w a — n i e c z e k a jak marmur lub płótno na twórczą działalność artysty (str. 15)". Wychowawca więc, któremu „przeciwstawia się wolna wola dziecięcia, musi ją ująć, podporządkować pod swoją wolę, kształcić, naginać, aby urzeczywistnić w wychowanku najwyższą ideę" tj. zachowanie i uwydatnienie w nim obrazu i podobieństwa Bożego. Obok tego obowiązku wskazuje Autor rodzicom powinność dość często zaniedbywaną, znoszenia się ze szkołą i z nauczycielem.

Ze strony nauczyciela wymaga Szan. Autor bardzo wiele — bo istotnie, im trudniejsze a szczytniejsze jest zadanie, tem więcej do jego spełnienia potrzeba warunków. Między innymi godnym uznania jest nacisk, jaki kładzie autor na trzy rzeczy: 1) Aby nauczyciel poznał ucznia każdego z o s o b n a, jego wady i przymioty, jego stan zdrowia i warunki w jakich się wychowywał, a przedewszystkiem, jego sposób życia poza s z k o ł ą i otoczenie w jakiem przebywa. 2) Aby ojcowską, serdeczną miłością otaczał swych wychowanków. 3) Aby przejęty był sam duchem szczerze katolickim i w tymże duchu kształcił swych uczniów. Idei religijnej, jako najważniejszemu czynnikowi wychowania poświęca Autor cały rozdział IV (od str. 31—48) i rzeczywiście rozwinął on w tym rozdziale poglądy wspaniałe, godne zapisania w ustawach naszych złotemi głoskami. Podstawą ich następująca prosta — lecz wielka zasada: „Nauka i przykazania domu i szkoły muszą być zgodne z nauką wiary i moralności, którą Chrystus P. objawił i którą kościół św. do wierzenia podaje... „szkoła bez względu czy ją nazwiemy klasztorną, katedralną, parafialną, elementarną lub ludową, powinna zawsze opierać naukę swą na objawieniu Bożskiem, posługiwać się środkami, które Chrystus P. Kościołowi przekazał, a w ten sposób jako wierna córka kościoła dopomoże utrzymać, rozwinąć i utrwalić ducha prawdziwie chrześcijańskiego i wpłynąć na rozwój jego w przyszłych pokoleniach (str. 34 i 35)". Prześlicznie przemawia autor na temat słów Zbawiciela: „Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednym z tych małych".

Trafnie cytuje zdania Bohomolca, Piramowicza, Gersona i t. p. Najpiękniejszym jest tekst św. Jana Chryzostoma: „Patrz, jak olbrzymie mury wzniósł Pan dla ochrony maluczkich, patrz, z jaką troskliwością stara się, aby nie zmarniały! On najsurowsze kary wymierzył tym, którzy dzieci do złego uwodzą, On największą nagrodę obiecał ich wychowawcom..." Przy tekście tym jedną powinność szkoły przypomniećby należało, powinność w y d a l a n i a ze szkół dzieci z gruntu zepsutych i niepoprawnych. Zasada ta mało jest w szkołach naszych praktykowaną. Ja sam znam inspektora i to w jednem z miast większych, który nigdy żadnego ucznia ni uczennicy wydalić nie pozwala, dowodząc, że „zły między dobrymi naprawić się powinien". Wskutek czego kradzieże, rozpusta swobodnie szerzyć się musi. Szkoła jest zakładem w y c h o w a w c z y m ale n i e d o m e m p o p r a w y. Zdanie o naprawieniu z gruntu zepsutej młodzieży brzmi tak samo, jak gdyby ktoś twierdził, że m i ę d z y ś w i e ż y m i j a b ł k a m i z g n i ł e j a b ł k o z d r o w e m s i ę s t a n i e.

Nie zgadzam się też na twierdzenie sz. Autora następujące: „Zdanie o rzekomej bezwyznaniowości szkół naszych nie wytrzymuje krytyki (str. 32)". Nikt bowiem, o ile mi wiadomo, nie zarzucał szkołom naszym w o g ó l e bezwyznaniowości, tylko albo u s t a w o m, albo p o s z c z e g ó l n y m z a k ł a d o m w y c h o w a w c z y m. Ustawy zaś nasze pozwalające np. aby dzieci katolickie wychowane były przez żydowskich nauczycieli, czyż nie są bezwyznaniowe? A szkoły niektóre, w których w niedzielę przed południem odbywa się nauka, lub z powodu większości żydowskich dzieci nie ma chrześcijańskiego obrazu, chrześcijańskiej modlitwy i znaku krzyża św. czyż można nazwać inaczej?..

Tyle tylko i to zatem raczej co do sposobu wyrażenia się, jak co do zasad miałbym do sprostowania w poglądach na stan szkół naszych Sz. Autora. Dodam jeszcze, że pod względem technicznego układu książeczki po żądanym byłby nietylko jaśniejszy rozkład rozdziałów, ale i tytuły tychże wskazujące treść, co niezmiernie zachęca do czytania i jaśniej myśl Autora pozwala zrozumieć.

Drobne te usterki znikną wobec cennych poglądów i głębokiego zrozumienia potrzeb szkolnictwa naszego oraz sposobów ich zaspokojenia.

Sz. Wydawnictwo, które zadanie wychowania pojmuje jako powinność kształcenia p r z e d e w s z y s t k i e m s e r c a i d u s z y d z i e c i ę c e j na zasadach bezwzględnie katolickich, dowodzi, że zrozumiało kardynalny błąd społeczeństwa naszego, że odczuwa niebezpieczeństwo mu grożące a przeczuwa i jasno wskazuje jedyną kotwicę zbawienia.

Niech więc ta pierwsza pedagogiczna książeczka znajdzie się w każdej szkole i pod każdą strzechą i sieje zbożne ziarno w tym duchu, jakim jej wydawcy są przejęci — poczynający swą pracę „w imię miłości przyszłych pokoleń!"

B. S.

Przemówienie hr. Kalnokye'go.

Minister hr. Kalnoky zwraca uwagę, że przymierze z Niemcami winno być traktowane ze stanowiska ogólnych interesów państwa, a nietylko ze stanowiska narodowego. Nadmienia dalej Kalnoky, że poraz pierwszy za jego zasiadania w komisji delegacyjnej podobnym tonem słyszy poruszane sprawy polityki zagranicznej.

Zwyczaj dwudziestoletni uświęcił, że politykę zagraniczną w komisji delegacyjnej omawiano zazwyczaj w sposób poufny, aby nie wzbudzać bez powodu przykrości. Traktat z Niemcami, podkreśla dalej minister, to szczere i otwarte przymierze obronne bez żadnych tajnych zastrzeżeń. Charakter przymierza bowiem wyklucza tego rodzaju zastrzeżenia. Sojusz z Włochami również ma często odporny charakter. Jednostronna publikacja traktatu i wogóle wszelkie jednostronne ugody nie są dopuszczalne.

Minister spraw zagranicznych następnie mówi o rozpoczętych rokowaniach handlowych pomiędzy Rosją a Niemcami. Podkreśla i zapewnia przy tem, że te nie mogą mieć żadnego wpływu na stosunek Austro-Węgier do Rosji. Stosunek obu dworów i rządów ani na chwilę nie przestawał być nigdy przyjaznym i normalnym, i nie uległ żadnej zmianie. Zmiana rządu w Serbii nie zaszkodzi stosunkom handlowo-politycznym Austro-Węgier z tym krajem i nie wpłynie na traktat handlowy serbsko-austrjacki, który w pierwszym rzędzie niezbędny jest dla Serbii.

Rząd serbski zażądał przedłożenia traktatu, jednakowoż minister ma tylko upoważnienie obu parlamentów do przedłożenia obowiązującej mocy traktatu z Serbią tylko do dnia 1 czerwca 1893 roku.

Kalnoky nadmienia w dalszym ciągu, że ogólne położenie międzynarodowe nie zmieniło się, a więc nie przedstawia nic nowego i interesującego. W systemie politycznym państw europejskich trwają nadal stare dążności antagonistyczne.

Uspokojenie opinii publicznej oto jedyny dorobek Sprawy uzbrojenia środkowej Europy przypisać należy przygotowaniom wojennym na wschodzie i na zachodzie. Chroniczne to zło nie powstrzymuje bynajmniej rządów od podejmowania na wielką skalę akcji ekonomicznej, obliczonej na długie lata pokoju. Zmiany gabinetów w rozmaitych krajach nie wiele wpłynęły na zmianę ogólnej sytuacji, ponieważ ukształtowanie wzajemnych stosunków pomiędzy mocarstwami wspiera się na głębszych podstawach i motywach.

Jako przykład i dowód minister wspomina Rumunię, gdzie przecie zmienił się rząd, a stosunki przyjazne nie zmieniły się zupełnie, trwają one nadal z Austro-węgrami. Serbii, której brak równowagi w stosunkach wewnętrznych, życzy minister Kalnoky, najpomyślniejszego pokonania obecnego przesilenia, które zresztą jest kwestją czysto wewnętrznej natury. Zmiany gabinetu we Włoszech również nie naruszyły serdecznych i przyjaznych stosunków tego państwa z Austro-Węgrami, to samo da się powiedzieć o Anglii. Angielscy mężowie stanu od dłuższego czasu zachowują zbawienną ciągłość w polityce zagranicznej, tak że i na przyszłość nie należy się spodziewać jakichkolwiek zmian w postępowaniu.

Wschód — mówi minister — coraz bardziej zaznacza trwałą równowagę. Małe państwa bałkańskie coraz więcej się konsolidują. Austro-Węgry nie pragną na Wschodzie ani okupacji, ani uprzywilejowanego stanowiska, chcą tylko samoistnego rozwoju ludów bałkańskich i ich ekonomicznego życia. W Rumunii dzieje się tak istotnie, Bułgarja również postępuje naprzód, co do Serbii, tej minister życzy takiego samego powodzenia.

Kończy minister swoje przemówienie zestawieniem stosunków do wszystkich mocarstw i przechodzi do wniosku, że konstelacja europejska kształtuje się coraz bardziej pokojowo. Nie zna więc obecnie żadnych szczególnych powodów do obaw i zaniepokojenia. Mocarstwa wzajemnie spotykają się w zapewnieniach i pragnieniach pokoju.

ALFRED TENNYSON.

Anglia przywdziewa żałobę. Dnia 4 b. m. zmarł w Londynie lord Alfred Tennyson, poeta-laureat, jeden z największych chwał obecnych Anglii.

Zanim podamy obszerniejszy nekrolog, ograniczymy się na razie do krótkiej wzmianki. Tennyson urodził się w r. 1809 w Sombery, z ojca pastora.

Wcześnie, bo już w 18 roku wystąpił Tennyson na arenę publiczną, dopiero jednak wydany w roku 1842 dwutomowy zbiór poezyj (*Poems*), zwrócił na niego powszechną uwagę. W 8 lat później królowa Wiktorja nadała Tennysonowi tytuł poety-laureata (*Poet-laureate*), co narzuciło mu smutny dla prawdziwego artysty obowiązek pisania okolicznościowych wierszy. Twórczość jednak Tennysona nie osłabła, a wydane po roku 1860 „*Idylls of the King*" i *Enoch Arden*" zyskały mu światową sławę.

Dramata pisane w latach późniejszych przyjęto bardzo przychylnie, ale nie było to właściwe pole jego działalności. W roku 1884 mianowano go parem Anglii, dając mu tem dowód najwyższego uznania. Do ostatnich chwil życia sędziwy poeta nie wypuszczał pióra z ręki, a nawet teraz jeszcze wyjść miał nowy zbiór jego poezyj.

K. T.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 4 października r. b. w Żywcu rozpoczął się rok szkolny w miejscowej szkole przemysłowej. Po nabożeństwie, zastępca kuratora szkoły przemówił do zebranej licznie publiczności i do uczniów. W mowie swej dziękował wszystkim tym, którzy popierają nasz przemysł krajowy, odczytał telegram nieobecnego kuratora i wreszcie zwrócił się do młodzieży, którą zachęcił do gorliwości i pilności w nauce i korzystania z łaskawej opieki rządu i ludzi dobrej woli.

Na przemowę odpowiedzieli prezes Rady powiatowej i burmistrz miasta przyrzekając nadal szczere poparcie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W powiecie miechowskim w miejscowościach granicznych z Galicją szerzy się od kilku dni cholera. Wypadki pierwsze miały miejsce przed paru dniami jeszcze we wsi Kanssnica w okolicy tunelu pod Miechowem, a mianowicie człowiek przepędzający bydło z Lublina do Będzina zaskoczony w lesie umarł.

Nastę, nie groźna epidemja została zawleczoną w okolice Proszowic, gdzie szerzy się z niebywałą gwałtownością. — Najwięcej dotkniętemi epidemją są wsie: Niegardów, Piotrkowice.

Na miejsce zjechał w poniedziałek gubernator Kielecki, który zarządził środki ostrożności nadzwyczajne. Najprzód powiat miechowski został ściśle oddzielony od innych powiatów z nim graniczących, następnie wszelka komunikacja została przerwaną. Koleje zaś tylko po ścisłej desynfekcji przyjmują pasażerów.

O l k u s z dn. 2 paźdz. Umarł tu Węgier, noszący towary na cholerę, który przybyć miał z lubelskiego.

S t r z e m i e s z y c e dn. 2 paźdz. Zdarzył się tutaj wypadek cholery. Zachorował mieszczanin ze Słomnik, który w celach handlowych był w Dąbrowie.

P r o s z o w i c e d. 3 paźdz. Przybył tu gubernator kielecki radca stanu Iwanienko w celu niesienia pomocy zagrożonej okolicy.

L u b l i n d. 2 paźdz. Gubernator tutejszy i wicegubernator otrzymali dymisję, z powodu niedbalstwa przy zachowaniu przepisów ostrożności.

M i e c h ó w d. 3 paźdz. Człowieka, który woły prowadził z lubelskiego do Będzina, a który umarł na cholerę, pochowano w lesie, należącym do dóbr Kausznica.

Przy pochowaniu zwłok zebrały się władze powiatowe.

P r o s z o w i c e d. 3 paźdz. Epidemja rozszerza się szczególniej w gminach Niegardów, Niedźwiedź.

Dotychczas pomimo trwania epidemji dopiero od trzech dni było 7 wypadków śmierci.

P r o s z o w i c e d. 3 paźdz. Epidemja zawleczoną tu została przez żydów, którzy z Lublina przybyli.

L u b l i n d. 3 paźdz. Epidemja zabrała około 49 ludzi d. 2 października.

* Redaktorem *Dziennika Warszawskiego* został zamianowany Wsiewołod Krestowskij znany rosyjski literat.

* Wedle najnowszych statystycznych sprawozdań ludność gubernii podolskiej przeniosła o kilkanaście tysięcy pogłowie żeńskie, bowiem na 2,661,613 mieszkańców, przypada 1,338,336 kobiet.

KURJER DJECEZALNY.

* *Zakon Bazylianów* reformowanych, zostający pod duchownym kierownictwem OO. Jezuitów liczy w ogóle w kraju naszym 16 kapłanów 51 kleryków i 28 braci czyli razem 95 zakonników.

KURJER WIEDEŃSKI

* Cały Wiedeń mówi o nagłym obłędzie młodego Coburga. Był on synem najstarszym księcia Augusta, a wnukiem zmarłego cesarza Brazylji i domniemanym następcą brazylijskiego tronu. Młody Pedro — takie imię nosi książe — wychowywał się tedy tak, jak tylko panujący przyszli wykonywać się zwykli i żył cały tą myślą, że zasiędzie kiedyś na tronie wielkiego mocarstwa. Nagle urodził się bliższy spadkobierca korony brazylijskiej, którą zresztą strącono z głowy cesarza... Książe Pedro odczuł to nader silnie, tak, iż zaczęto się obawiać melancholji. Z zamyślań się aż do zapamiętania wpadał książe w drażliwość w najwyższym stopniu, aby znowu pogrążyć się w czarną noc posępnych dumań. Wielu lekarzy, między innymi słynny Krafft-Ebing, obserwowało księcia, prędzej jednak, niż się spodziewano, katastrofa nastąpiła. Książe powróciwszy z konnej przejażdżki i zsiadłszy z konia przed pałacem, porwał się nagle i podbiegł na czwarte piętro, gdzie ukazawszy się w otwartem oknie, zdradzał wcale nie dwuznaczną chęć rzucenia się na dół. Zawezwano straż ogniową, która rozciągnęła pod pałacem płótna ochronne, a księcia udało się wreszcie nakłonić do otwarcia i wpuszczenia zamkniętego na klucz pokoju. Bez oporu dał się on zawieść do zakładu, gdzie doktorzy robią nadzieję uleczenia pacjenta. Książe Pedro Sachsen-Coburg Gotha liczy obecnie lat 26.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Asekuracja majątków wiejskich.* Ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu przygotowuje projekt przymusowego asekurowania wszystkich majątków włościańskich we wsiach i osadach w Rosji.

* *Zakłady poprawienia* rasy bydła, czyli tak zwane stacje rozpłodowe zorganizowane być mają w ośmiu miejscowościach w Rosji.

* *Gimnazjum polskie* założone zostało w Ameryce, w m. Chicago. Kierownikiem jest p. Ignacy Machnikowski b. redaktor *Wiary i Ojczyzny.*

* *Kolej elektryczna.* Wypracowany już został plan elektrycznej kolei, łączącej Chicago z St. Louis. Obejmuje ona przestrzeń 400 kilometrową.

* *Szkoła medyczna* w Londynie dla kobiet liczy obecnie 107 studentek, pomiędzy nimi zaś jedna z krainy Hindusów.

* *Znowu Milan.* Milan wkrótce zapewne stanie się bohaterem końca XIX wieku, w jakiej kilkotomowej, okropnie pięknej historji, pomysł wego pisarza. Obfitują też ostatnie lata ex króla w takie epizody, w taki szereg wybryków i fantastycznych awantur, że nie dziwimy się zgoła nowej pogłosce, jakoby tenże miał zawrzeć związki małżeńskie. Przyszłą małżonką ex króla ma być podobno córka jednego z bardzo bogatych serbskich bojarów. Milan następnie po ślubie starać się będzie o pozyskanie na nowo indigienatu i wstąpi do armii rumuńskiej jako... p u ł k o w n i k! Jest to zawsze z a c i ę c i e bardzo rycerskie!

* *Wystawa.* W Antwerpii, czynią przygotowania do wystawy powszechnej w r. 1894. W Paryżu zaś przed tygodniem otworzoną została wystawa międzynarodowa marek pocztowych.

* *Pomnik Kellermanna.* Dnia 20 z. m. odsłonięto w wioseczce Valmy we Francji pomnik jenerała Kellermanna, który pobił tamże w tym samym dniu 1792 zjednoczonych Austrjaków i Prusaków. Obecną była przy uroczystości wnuczka Kellermanna, księżna de Ginetti. Jenerał, dowodzący defiladą przed pomnikiem, miał autentyczną szablę Kellermanna w ręku, tą samą, która służyła pod Valmy, zwycięzcy, za Napoleona I mianowanemu marszałkiem i księciem.

* *Teatr polski* w Petersburgu pod zarządem p. Kazimierza Kamińskiego, rozpoczyna wkrótce przedstawienia. O ile wnioskować można z rozsprzedaży biletów na pierwsze przedstawienie, cieszyć się będzie niezwykłem powodzeniem.

* *Cholera.* W Budapeszcie w dniu 4 października zachorowało 14 osób na cholerę, z tych 3 zmarło.

* *Cholera.* Gubernator radomski zarządził, że przejście granicy Nadbrzezie-Sandomierz otwarte jest tylko w godzinach przedpołudniowych.

— Komora zaś celna w Ratajach od strony Szczucina, została ze strony rządu rosyjskiego, zamknięta.

— W Hamburgu zapadło w ostatnich dniach na cholerę 43, z tych umarło 21. Senat na posiedzeniu energiczne postanowił środki walki nieustannej z rozszerzającą się epidemją.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Cherbourg odsłoniętym ma być w tych dniach pomnik Millet'a twórcy „Angelusa". Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Aubé, przyjaciela słynnego mistrza pędzla. W tymże samym Cherbourg nie chciano Milletowi zapłacić 3000 franków za portret burmistrza, utrzymując, że niepodobny; ubogi jeszcze wówczas artysta, darował miastu portret.

△ (*K. T.*) Z pośród 39 prac nadesłanych na konkurs dramatyczny *Kurjera Warszawskiego*, komisja poleciła dotąd do grania 3 sztuki: „Nauczycielkę", „Flirt", i komedję bez tytułu, nadesłaną pod godłem: „Komar zje konia, gdy mu wilk pomoże".

△ Artyści opery warszawskiej przystąpili do prób z „Pajaców" (*Pagliacci*) Rugger'a Leoncavallo.

Kronika polityczna.

Imieniny cesarskie obchodzono w całej monarchii nabożeństwami i uroczystościami szkolnemi.

Podczas przyjęcia delegacji austrjackiej rozmawiał cesarz bardzo dużo z reprezentantami Galicji. Rozmowa z hr. Stanisławem Badenim toczyła się jak następuje:

Cesarz:

— Jak się powodzi bratu pańskiemu, namiestnikowi? Dobrze się ma? Z przyjemnością dowiedziałem się, że mimo niebezpieczeństwa cholery, osobiście udał się do Krakowa, aby tam wydać stosowne rozporządzenia. Jego energiczna i przezorna działalność przyniosła też zbawienne skutki, gdyż kraj, mimo niepomyślnych teraz warunków, nawiedzony jest dotąd tylko nielicznemi, sporadycznemi wypadkami cholery.

Hr. Badeni:

— Mój brat spodziewa się ciągle, że epidemia zachowa sporadyczny charakter.

Cesarz:

— Pan sam położyłeś wielkie zasługi w sejmie galicyjskim. Wiem, że należy podziękować pańskiej energicznej działalności, że sejm uporał się ze swoim budżetem.

Hr. Badeni:

— Czasu było, niestety, tak niewiele, że trzeba było najenergiczniejszej czynności Wydziału, aby rzecz załatwić.

Cesarz:

— Byłeś pan także referentem w kwestji konwersji długu indemnizacyjnego?

Hr. Badeni:

— Tak, najjaśniejszy panie. Spodziewamy się, iż uporządkujemy przez to finanse krajowe.

Cesarz:

— Ż a ł u j ę b a r d z o, ż e n i e m o g ł e m b y ć t e r a z w G a l i c j i.

Hr. Badeni:

— Radość, że zobaczymy Waszą cesarską Mość, była w całym kraju tak wielką, że i żal musiał być głęboki, kiedy Wasza cesarska Mość zaniechała podróży.

Cesarz:

— Z pewnością nie było tu mojej winy. Nie myślałem także o niebezpieczeństwie dla siebie, kiedym podróży zaniechał. Powiedziano mi jednak, że niebezpieczeństwo dla kraju byłoby większe, gdybym nie zaniechał podróży. Pokazuje się teraz, że obawa była zupełnie nieuzasadnioną i że stosunki sanitarne w Galicji były najlepsze.

Hr. Badeni:

— Byliśmy w kraju wszyscy szczerze przekonani, że stosunki sanitarne są u nas pomyślne i że niebezpieczeństwo nie jest groźne. Nie dzielono jednak, niestety, naszego przekonania po za granicami kraju.

Deputowanemu Chrzanowskiemu wyraził cesarz swe zadowolenie, że go znów widzi w delegacji i rozmawiał z nim o galicyjskim sejmie.

Dep. Jaworskiemu wyraził cesarz swój żal, że nie mógł pojechać do Galicji. Nie zaniechał podróży ze względu na własną osobę. Co zaniechane jednak, to nie zniesione. Spodziewa się, że wkrótce będzie mógł przybyć do Galicji.

Deputowanego Kluckiego wypytywał się cesarz o stosunki sanitarne w Galicji.

Dep. Popowskiemu wyraził cesarz swe zadowolenie, że tenże tak biegłym jest we wszystkich kwestjach wojskowych.

Dep. Jędrzejowiczowi wyraził cesarz uznanie dla działalności galicyjskiego sejmu.

Dep. Jędrzejowicz:

— Spodziewamy się, że konwersja długu indemnizacyjnego będzie miała znaczenie dla położenia finansowego kraju.

Cesarz:

— Prawdopodobnie będziecie panowie mieli dłuższą sesję i w zimie. Jak wypadły zasiewy?

Dep. Jędrzejowicz:

— W każdym razie lepiej, niż w zeszłym roku w zachodniej Galicji.

Zatarg między tak zwanem stronnictwem klerykalnem a chrześcijańsko-socjalną partją w Wiedniu trwa dalej i coraz więcej się zaostrza.

W komisji dla kodeksu karnego rozpoczęły się dnia 3 b. m. ponownie obrady. Dyskusja toczyła się w sprawie § 1. W stosunku do dawnej ustawy ograniczono zastosowanie kary więzienia stanu, przedłużając czas trwania kary do lat 20. Dep. Jaques wystąpił przeciw określeniu pojęcia przestępstwa, formulując odmienne brzmienie. Rozprawy nad § 1 toczyły się d. 4 b. m. w dalszym ciągu.

Rosja ma niebawem wysłać do Konstantynopola notę dyplomatyczną z żądaniem spłaty zaległych kosztów wojennych, a to celem skłonienia porty do ustępstw podczas rokowań w sprawie traktatu handlowego.

Międzynarodowa konferencja monetarna zbierze się dnia 22 listopada b. r. w Brukseli. Udział w niej weźmie 18 państw.

Z miejskiej stacji ratunkowej.

(Biuletyny fizyka miejskiego).

Od godziny 6. rano do 6. wieczór nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Chory Kling ma się gorzej.

Lwów dnia 5. października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Biuletyn VI. (Godzina 6. rano). Na stacji pełnią inspekcję nocną lekarze dr. Sokal i dr. Krygowski: chorego Klinga odwiedzono przed północą. Stan jego bardzo znacznie się pogorszył.

Lwów 6. października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Z miejskiej Rady zdrowia.

Na onegdajsze posiedzenie które się odbyło w ratuszu pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa p. Edmunda Mochnackiego przybył również zaproszony dr. Feigel. Po zagajeniu odczytał referent spraw sanitarnych, sekretarz magistratu p. Ostrowski, obszerne sprawozdanie z dotychczasowych czynności rady zdrowia i poszczególnych komisji sanitarnych. Sprawozdanie to wywołało jak najlepsze wrażenie na obecnych, gdyż przekonano się, że miejskie wykonawcze organy sanitarne wywiązały się snmiennie z powierzonego im trudnego zadania, tudzież że praca ich zasługuje na uznanie ogółu.

Niestrudzonej pracy pp. Ostrowskiego, fizyka dr. Pawlikowskiego i chemika dr. Wąsowicza udało się powstrzymać groźne widmo zarazy, zabiegi asanacyjne miasta Lwowa zasługują na wszelkie uznanie i jest nadzieja, że miasto nasze stawi czoło obronne azjatyckiej pladze, jeśli przypadkiem wkradnie się w jego mury.

Dotychczasowe koszta profilaktyczne wynoszą 50.000 złr., a więc przekroczyły sumę preliminarza o 35.000 złr. W obec tego miejska rada zmuszoną będzie pokryć tak znaczny niedobór i wstawić w budżet na cele zwalczenia epidemji przynajmniej kwotę uzupełniającą do 100.000 złr.

Fizyk miejski dr. Pawlikowski zdawał sprawę o dwóch wypadkach podejrzanych, u Klinga i zmarłego Pukasa. Stan zdrowotny ludności jest zadawalniający, zdarzają się wprawdzie sporadyczne wypadki ospy u dzieci, dyzenterja natomiast znacznie przycichła a odra panuje tylko *endemicznie* na końcu ulicy Łyczakowskiej.

Sekretarz Ostrowski zrewidował dokładnie dom żyda Arona Filipa przy ulicy Skarbkowskiej l. 13 i wydał nakaz delożowania całej kamienicy tego niegodziwego wyzyskiwacza, najdalej do poniedziałku 10 b. m,

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Hochberger zwrócił uwagę na niewłaściwe postępowanie władz wojskowych, które wymuszając na gminie różne ulepszenia sanitarne, zazwyczaj drobnej wagi, lekceważą prymitywne zasady hygieny i w koszarach cesarza Ferdynanda przy ulicy Grodeckiej umieszczone są tuż przy ulicy cuchnące gnojniki, osobno dla każdej baterji, na własną rękę manipulującej z odbiorcami. Od lat dwunastu urguje gmina usunięcie tych siedlisk różnych bakterji gnilnych i t. p., jednakże napróżno. Z koszar przy ulicy Balonowej idą dwa ścieki, jeden od studni i od podwórza, drugi od kuchni na pomyje. Lekarz sztabowy dr. Smutny odpowiedział imieniem wojskowej władzy, że przygotowano place budowy gnojowników betonowych o kosztorysie 1400 złr. Pomimo tego na wniosek p. Marchwickiego uchwalono oddać tą sprawę namiestnictwu do dalszej egzekutywy. O dalszych uchwałach mieskiej rady zdrowia doniesiemy w najbliższym numerze.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 7 października.

O godzinie 7 wieczorem w kasynie miejskim koncert gal. Tow. muzycznego.

Sobota 8 Października.

O godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie członków towarzystwa »Szkilna Pomicz« w Narodnym Domu.

Wiadomosci osobiste. J. E. Włodzimierz br. Dieduszycki wyjechał do dóbr swoich Zarzecze w celach lustracji, gdzie zabawi dwa tygodnie.

Przeniesienie. P. Antoni Witosławski, burmistrz i notarjnsz w Brodach, przenosi się do Lwowa, gdzie otwiera kancelarję notarjalną dnia 8 października b. r.

P. Emil Burdowicz został przeniesionym jako komisarz policji do Podwołoczysk.

Obwieszczenie magistratu. Otrzymaliśmy z tutejszego magistratu następujące obwieszczenie:

Wedle urzędowego sprawozdania panuje obecnie nagminnie dysenterja czyli czerwonka w miejscowościach Pasieki halickie, Pasieki łyczakowskie i Zniesienie.

Magistrat zwraca niniejszem uwagę mieszkańców miasta, którzy zaopatrują się w mleko z miejsc wymienionych, ażeby — celem uchronienia się od tej zakaźnej choroby — mleka z tamtąd pobieranego żadną miarą w surowym stanie nie używali, lecz należycie wpierw je przegotowali.

Muzeum im. Dzieduszyckich z powodu odnawiania, rekonstrukcji i zmian zostało zamknięte aż do odwołania.

Towarzystwo »Szkilna Pomicz« urządza 8 października o godzinie 6 wieczorem w Narodnym Domu walne zebranie członków.

W kasynie miejskim odbędzie się dnia 7 b. m. koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.

Rodzina. Pan Osławski Wiktor, honorowy członek »Rodziny« nadesłał z Paryża dla tej prawdziwie humanitarnej instytucji 100 złr. — Wydział centralny tego Towarzystwa składa czcigodnemu dobrodziejowi na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Z intendantury wojskowej. Dnia 22 Listopada 1892 o godzinie 10 rano, odbędzie się w państwowem ministerstwie wojny w Wiedniu, licytacja na dostawę 14.000 koców zimowych, 10.000 koców letnich i 7.600 der na konie, a to dlą składów mundurowych w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Kaiser-Ebersdorf. Do dostawy dopuszczeni będą tylko oferenci, którzy powyższe przedmioty we własnych wyrabiają fabrykach. Pośrednicy są wykluczeni. Oferty zaopatrzone w certyfikaty uzdolnienia, wystawione przez Izbę handlową i przemysłową, względnie przez władze polityczne, wnieść należy w terminie powyższym do protokołu podawczego państwowego ministerstwa wojny w Wiedniu.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzyć można w intendanturze, tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Zasiłki dla burs. Na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowił Wydział krajowy dać bezzwrotne zasiłki następującym 6 ciu bursom: Ruskiej bursie im. św. Mikołaja we Lwowie 400 złr., bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 złr., bursie im Stefana Batorego w Wadowicach 350 złr., Towarzystwu bursy nauczycielskiej w Tarnopolu 500 złr., Towarzystwu bursy polskiej w Przemyślu 350 złr., Towarzystwu bursy ruskiej im. Mikołaja w Przemyślu 350 złr.

Nadto postanowił Wydział krajowy, zgodnie z opinją Rady szkolnej krajowej, udzielić również zasiłki z zastrzeżeniem przeprowadzenia pewnych za konieczne uznanych reform, następującym bursom: Wydziałowi Towarzystwa »Szkilna pomicz« we Lwowie 100 złr., bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 200 złr., bursie ruskiej w Brzeżanach 200 złr., bursie chrześcijańskiej w Brodach 250 złr.

Młodziez uniwersytetu lwowskiego wysłała z powodu śmierci Renana do akademji francuskiej w Paryżu telegram następującej treści: młodzież polska uniwersytetu lwowskiego (w Austrji) zasyła wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Ernesta Renana, człowieka, który utorował nowe drogi dla wiedzy i umiejętności.

Sejmik relacyjny. Poseł Dawid Abrahamowicz zaprasza wyborców lwowskiego okręgu wyborczego większych posiadłości na zebranie dnia 9 b. m. o 12 godzinie w południe do sali lwowskiej Rady powiatowej przy ulicy Czarnieckiego l. 1.

† Małachowski Zygmunt, zmarły temi dniami we Lwowie w wieku 68 lat, a pochowany 3. b. m. na cmentarzu Łyczakowskim, był rodem z Wołynia i pochodził w prostej linji od jednego z twórców konstytucji 3 maja marszałka Małachowskiego. Po ukończeniu gimnazjum w Równem i liceum w Odesie zajmował się gospodarką rolną. Cele ojczyste i dobroczynne pochłonęły cały znaczny dziedziczny jego majątek, a dostawszy w dożywocie wieś Siwki w pow. krzemienieckim, zrzekł się jej na rzecz rodzeństwa, zadawalając się nieznaczną rentą, z której większą połowę poświęcał dla ubogich. Sprzykrzywszy sobie rządy carskie przeniósł się do Lwowa i tu zamieszkując od lat kilkunastu uzyskał obywatelstwo austryjackie. Pracował też i na polu literackim, wydając nakładem własnym wiele utworów poetyckich pod pseudonimem Bolesław Prawdomowski.

Co mowią przyjezdni? Od kilku osób które ostatnimi czasy przyjechały z Podwołoczysk do Lwowa, dowiadujemy się, że w Podwołoczyskach grasują, głównie pomiędzy ludnością żydowską, różne choroby gastryczne, które przybierają niekiedy charakter epidemiczny i kończą się śmiertelnym wynikiem. Możeby władze wydelegowały kogo na miejsce celem zbadania charakteru tych chorób i zarządzenia odpowiednich środków ostrożności.

Philipp a znaleźne. Abraham Philipp, ajent handlowy, zgubił wczoraj na placu Krakowskim kwotę 300 złr., którą znalazł zarobnik Jakób Rack i deponował na inspekcji policyjnej. Dowiedziawszy się o tem Philipp pospieszył ją odebrać, lecz oburzenie jego nie miało granic, gdy się dowiedział, że uczciwemu znalazcy według obowiązujących przepisów musi dać 10% znaleźnego. Przekonawszy się jednak, że egzystuje taki kaduczny przepis, z ciężkiem sercem poniósł tę »ofiarę« i wtedy odebrał pozostałe 270 złr.

Przejechanie. Onegdaj o godzinie 9 rano w chwili gdy młodzież szkolna wychodziła z kościoła archikatedralnego, zajechał przed drzwi w całym pędzie dorożkarz, który najechał na 8-letniego ucznia drugiej klasy Maląga. Chłopaka zaraz wyciągnięto, okazało się jednakże, że ma on zgruchotaną nogę. W takim też stanie odwieziono go do szpitala powszechnego, dorożkarza zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nieletni operator kieszonkowy. Przedwczoraj schwytano wczasie wieczornego nabożeństwa w kościele OO. Domikanów niebezpiecznego ptaszka, Franciszka Podgórskiego, czternastoletniego chłopaka, który podczas największego ścisku u drzwi wchodowych do nawy kościoła wkładał ręce do cudzych kieszeni i wyciągał z nich pugilaresy z pieniądzmi.

Zkąd Li/twini wra/cali?// Z nocnej wra/cali wy/cieczki,/ Byli u/ Topfer Naff/tuły// wleźli i/ w inne szy/neczki,/ Dobrze już/ byli pod/cięci//, kiedy na/ Gołuchow/czyźnie/ Zaszły im/ drogę dzie/woje//....

Tutaj urywa się wena poetycka naszego sprawozdawcy, bo to, co dalej nastąpiło, nie jest poezją, tylko brzydką prozą. Otóż panowie K. i C. obaj Litwosy z pod Kowna, bawiący chwilowo we Lwowie, spotkawszy na placu Gołuchowskich dwie bliźniacze dziewoje, poczęli z niemi miłośnie gruchać, ale gruchanie to prędko zamieniło się w sprzeczkę a potem w bójkę, w której parasolki zapalczywych amazonek okazały się dzielną bronią, bo obaj Litwini zrejterowali w stronę placu Halickiego, klnąc i złorzecząc walecznym Grażynom z pod Lwiego grodu.

Omal ze nie wypadek. Dorożkarz nr. 179 pędził wczoraj przez ulicę Ossolińskich z takim impetem, że podczas tej szalonej jazdy wypadł z kozła, na szczęście nie poniósłszy żadnej szkody. Automedona, który z kozła kozły wywraca, wartoby pociągnąć do odpowiedzialności.

Dręczyciel zwierząt. Żydowin Leib Lieder, handlarz cieląt z Gródka, wioząc cielęta na targ do Lwowa poskładał je jedno na drugiem i powiązał im nogi, za co poprowadzony został na inspekcję policyjną i skazany na grzywnę w kwocie 3 złr.

TEATR LWOWSKI.

»Na jedną kartę«. dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza. — Otwarcie zimowego teatru.

Upływa dziesięć lat od chwili, kiedy byłem po raz pierwszy świadkiem wystawienia na scenie warszawskiej Sienkiewiczowskiego dramatu: »Na jedną kartę«. Pamiętam powszechne zaciekawienie, jakie budziła sztuka przed przedstawieniem; pamiętam sądy i opinje, jakie tendencja jej wywołała, — przypominam sobie, że z obozu postępowego sypnął się na twórcę grad insynuacyj, złośliwych podejrzeń, niezasłużonych zarzutów. Z drugiej zaś strony konserwatywna krytyka była niezadowolona z bierności arystokratycznego świata, jaki w dramacie odmalował autor.

Sienkiewicz był wówczas redaktorem *Słowa*: zaciętość stronnicza nie pojmowała motywów, które rządziły duszą pisarza, kiedy pod sztandar konserwatyzmu wstępował, nie mogła zrozumieć psychologicznego stanu człowieka o takiej potężnej inteligencji i obdarzonego takim talentem. Wprawdzie Sienkiewicz nie napisał był wówczas jeszcze »Potopu« ani »Bez dogmatu«, ale jego niepospolite zdolności miały już swoje widome znaki, po których potęgę myśli, fantazji i uczucia poznać było łatwo. Tylko trochę więcej należało mieć sprawiedliwości w sądzie, tylko głębiej zastanowić się trzeba było nad procesem rozwoju duchowego, aby zdać sobie sprawę z nastroju uczuć u przyszłego twórcy genjalnych obrazów »Ogniem i mieczem«... Ludzie jednak niechętnie oddają słuszność prawdzie — niesprawiedliwie też obeszli się z autorem i dziełem, które pomimo błędów ma swoje nieporównane piękności i niemałą siłę.

Czy niema na świecie takich, co wszystko na jedną stawiają kartę? Czy wpośród nas brakuje takich, co w pogoni za wymarzonym celem gotowi zarezykowac życie najdroższych osób w nadziei, że powodzenie sowicie wszystko wynagrodzi? Są tacy Józwowicze wszędzie, są i u nas.

Tam gdzieś, na prowincji urodzony syn kowala, dzięki sprzyjającym okolicznościom, dzięki łasce i dobremu sercu bogatego opiekuna, kształci się, zostaje doktorem praw i medycyny i człowiekiem, mogącym sięgnąć po godność poselską. Jaki tam w duszy jest Józwowicz temu nauka nie winna. Brak wychowania i wpojonych od dzieciństwa podstaw moralnych sprawił, że w nim zamierają wszystkie władze, oprócz ambicji i tej drugiej, która się zwie namiętnością; tym dwom władzom tylko ulega bohater dramatu i pod ich uderzeniem pada, zwalony na ziemię...

Nie postać doktora Józwowicza jest nienaturalną w sztuce, tylko jego despotyczne panowanie, któremu poddają się wszyscy w domu księcia. Tacy Józwowicze są wszędzie, ale, na szczęście, nie ma takich książąt, ani takich hrabiów, ani w ogóle nikogo na świecie, ktoby z równem poddaniem, jak tu ma miejsce, słuchał wydawanych przezeń rozkazów. Z tej nienaturalnej pozycji Józwowicza płyną błędy architektoniczne dramatu. Gdyby akcja miała się odgrywać w sposób zgodny z prawami i wymaganiami dramatu, doktór nie mógłby tyranizować cudzej woli, każda postać musiałaby coś działać, — tymczasem w skutek położenia, jakie naznaczył bohaterowi autor, reszta osób wygląda jak kółka w zegarku, które porusza nakręcona sprężyna, a my wymagać od nich musimy koniecznie własnego tętna, świadczącego o własnem ich życiu.

Oto jest — zdaniem mojem — zasadniczy błąd w budowie dramatu »Na jedną kartę«, dramatu, który pomimo wszystkiego nosi na sobie piętno znakomitego talentu.

Świetny typ, schodzący już dzisiaj ze sceny życia, stworzył Sienkiewicz w Antonim Żuku. Ma ta postać demokratycznego agitatora trochę archaicznego romantyzmu, ale jest sympatyczna w swojem zaślepieniu, a kiedy się zapala — wzrusza. Widz najchętniej słucha mówiącego Żuka, bo ten wygłasza wprawdzie nie nowe, nie mniej wszakże szlachetne zasady, które będą zawsze trafiały do przekonanin ludzi uczciwych.

Wdziękiem i poezją tchnie delikatna, wątła roślina, wychodowana w pałacu — księżniczka Stella. Ona przejmuje serce współczuciem, rozsiewa dokoła siebie woń egzotycznego kwiatu. Może niedość posiada ona krwi i kości, ma jednak w sobie poezję i ujmuje nieporównanym urokiem.

Książę, hrabia Drahomir, Jerzy Pretwic, Miliszewscy — są to figury niezawodnie zajmujące.

A po nad to wszystko wznosi się sienkiewiczowski djalog, znakomita forma języka, styl — właściwy genjalnemu pisarzowi. Same te zewnętrzne kształty zapewniają sztuce »Na jedną kartę« powodzenie zawsze i wszędzie wpośród inteligentnej publiczności.

Pod tym względem wrażenie moje z przed dziesięciu laty znalazło teraz potwierdzenie najzupełniejsze i nic z piękności swoich dramat »Na jedną kartę« nie stracił, jakkolwiek i błędy nie mniej silnie działają. I nie tylko ja jeden doznałem tych samych wrażeń dziś, co przed dziesięciu laty: cała publiczność tak samo zapełniła teraz salę teatralną tu we Lwowie, jaką zapełniła wówczas w Warszawie — znać, że dzieło ma swoje niezmienne właściwości, które mu zapewniają powodzenie w Polsce.

Jeżeli tak silne wrażenie wywarł na mnie dramat jeszcze przed tak odległym widziany czasem, to nie zapomniałem również znakomitych artystów, którzy interpretowali wtedy główne w dramacie role.

Dwóch olbrzymów już nie ma pomiędzy nami.. Błyszczeli oni na scenie polskiej i promieniami genjuszu nietylko oświecali Warszawę, lecz udzielali światła i innym teatrom. Świecili oni długo bardzo, ale wreszcie zabrakło wewnętrznego ognia — i światło zgasło... Żółkowski i Królikowski tchnęli — pierwszy w postać księcia, drugi w Żuka — taki zasób życia, że kto te figury w ich interpretacji widział, zapomnieć wrażenia nie może.

Nie ma też między żywymi trzeciego interpretatora, Tatarkiewicza, który Józwowicza chciał grą i dobrymi manjerami uszlachetnić. — Panna Deryng, która była idealną wykonawczynią Stelli, usunęła się w zacisze domowego ogniska... Innym artystom przyszło podjąć na swe barki te same role, świetną tradycją opromieniane. I kiedy się na ich skuteczną pracę patrzy, kiedy widzimy, jak pan Zboiński stylowo odtwarza postać księcia, a pan Chmieliński z inteligencją, temperamentem i zapałem gra rolę Żuka, mówimy sobie: mamy jeszcze dobrych artystów, co o utrzymanie tradycji pokusić się mogą. Chcę jednak zwrócić uwagę obydwócb artystów na dwa szczegóły. Czyby nie lepiej było, aby książę miał miło sympatyczną maskę dystyngowanego starca? A Żuk, czyby nie silniejsze robił wrażenie, gdyby nie podnosił tak głosu w rozmowie końcowej z Józwowiczem?

W każdym razie pp. Zboiński i Chmieliński, chociaż się na poziom wielkich swych poprzedników nie podnieśli — byli ich godnymi następcami.

P. Żelazowski gra rolę doktora tak świetnie, że mu niepodobna zrobić żadnego zarzutu. O grze tej przed rokiem powiedział p. Zygmunt Sarnecki, iż w niej znać charakter postaci — to syn kowala ze Stanisławowa w całym swym realiźmie prawdziwy zupełnie. Tak jest: Józwowicz innym, niż go rzeźbi p. Zelazowski, być nie może.

P. Dzirytówna pojęła rolę księżniczki Stelli bardzo inteligentnie. Stella jest egzotycznym kwiatem, który przed oczami widza postawił autor; grając tę postać, trzeba po scenie przesuwać się raczej, niż chodzić — a kiedy się mówi, głos do spiewu podobnym się staje. Młoda artystka była dystyngowaną, jako księżniczka, a smutkiem, jako cierpiąca dziewczyna, wzruszała. »Nie było żadnej skazy na tej kryształowej duszy« — jak o Stelli mówi Józwowicz.

Pani Cichocka celuje zawsze w rolach, wymagających dobrego smaku. Rolę Czeskiej grała też utalentowana nasza artystka z najzupełniejszem powodzeniem.

Pp. Woleński, Trapszo, Zawadzki i Szobert wywiązali się z swych zadań każdy z właściwym sobie talentem. P. Trapszo np. był dobrym Miliszewskim, oprócz sceny opowiadania o pojedynku, sceny, która musi wywierać silne, dramatyczne wrażenie. W tem miejscu trzeba publiczność grą swoją zmusić do tego, aby się nie śmiała. Należy się również wzmianka p. Urbanowiczównie za rolę hr. Miliszewskiej.

Tak więc wkroczyliśmy w sezon zimowy — i wkroczyliśmy zadowoleni z teatru i z wyboru sztuki.

Dobrą można wróżbę powziąść dla teatru po przedstawieniu: »Na jedną kartę«. Salę publiczność zapełniła, artyści grą swoją wszystkich zadowolnili, sztuka rokuje reportuarowi należną mu powagę. Może przecież artyzm prawdziwy zdoła podszywającą się pod miano sztuki operetkę zwyciężyć. Byłoby to godniejsze dla sceny polskiej a dla publiczności nieskończenie zdrowsze..

Adam Dobrowolski.

Kronika prowincjonalna.

Honorowe obywatelstwo. Rada miejska miasta Brodów w uznaniu zasług położonych dla miasta przez wyjednanie bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych w kwocie 350.000 złr. nadała obywatelstwo honorowe ministrowi Steinbachowi, tudzież pp. Jaworskiemu, Bilińskiemu, Bykowi i Rosenstokowi.

Ślub. W dzień św. Michała odbył się w Dobromilu ślub panny Wandy Sydonii Illukiewiczówny, córki Michała i Amalii z Drozdowskich Prekint-Illukiewiczów z dr. Albinem Padalewskim, lekarzym pułkowym.

Obszerny kościół Dobromilski był tak przepełniony publicznością, że państwo młodzi tylko z największem wysiłkiem zdołali dostać się do wielkiego ołtarza.

Na chórach przegrywała muzyka wojskowa 10 pułku. Po ślubie zasiadło do nadzwyczaj bogato zastawionych stołów przeszło 100 osób, a muzyka wojskowa przegrywała najnowsze utwory koncertowe. Wśród toastów odczytano 43 telegramów gratulacyjnych ze wszystkich stron kraju.

Kronika bukowińska.

* *Imieniny cesarskie.* W Czerniowcach obchodzono imieniny cesarskie uroczystem nabożeństwem w kościołach rzymsko kat. i orm. kat. Również odbyło się nabożeństwo w kościele rezydencyjnym o godzinie 10 przed południem. Stosownie do dawnego zwyczaju odbyła się tego samego dnia inanguracja nowego rektora na uniwersytecie Franciszka Józefa.

* *Echa z procesu bukowińskiego. Bukowiner Nachrichten* donoszą, że sekretarz krajowej dyrekcji skarbu w Czerniowcach dr. Stefan Koczyński, ma zostać przeniesionym w tym samym charakterze do Tryjestu. Przyczyną tej translokacji mają być niektóre zeznania świadków w procesie bukowińskim.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 października

Hotel Warszawski. M. Grochowalski i K. Chlebowski z Budowisk; S. Trębicki z Koleśnik; T. Wojczyński z Krecbowa; W. Rudkowski z Balic; K. Wolski z Peczeniżyna; J. Marcinkowski z Tyśmienicy; F. Rajewski z Biały; L. Kolowrat, G. Kornis, K. Birnbaum, M. Pellmann, F. Koppel z Wiednia; E. Izak z Nazaretu; M. Dimiter z Palestyna.

Hotel Imperial. A. br. Rodich z Podszumlaniec, St. hr. Konarski z Dubiecka, J. K. br. Hohendorff z Szutrominiec, M. Kaniuk z Czortkowa, T. Zahradnik z Jezierny, J. Domain z Kołomyji, A. Kiesler z Sambora, A. Dadlez z Żółkwi, P. Stopczyński z Hałuszczyniec, Dr. J. Braun z Kopeczyniec, Fr. Trzciński z Gdyczyna, J Jakuhowski z Zabawy, G. Rich z Galatzu, Z. Janowski z Falejówki, E. Hornung J. Loewenberg z Wiednia, S. Kellerman z Kańczugi.

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego").

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 października 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·75	245·75
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
" " " wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
" $4\frac{1}{2}$% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	95·70	96·40
" " wylosowal. w $41\frac{1}{2}$ latach	94·70	95·40
" $4\frac{1}{2}$% wylosowalne w 52 latach	99·60	100·30
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) $2\frac{1}{2}$% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·10	94·80
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
" $4\frac{1}{2}$% " "	97·60	98·30
" 4% " "	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Napoleond'or	9·47	9·57	" " papierowy	$1·18\frac{1}{2}$	$1·19\frac{1}{2}$
Pół imperjał	9·60	—·—	100 marek niemieckich	58·50	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mieszany
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	·
Z Muszyny-Krynicy via Tarnow	·	·	9^{01}	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	·	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	·	·
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	·
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	·	·	·
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	·	7^{56}	·	$\underline{7^{06}}$	·
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$		·	·	$\underline{7^{06}}$	
Z Nowosielicy	·	·	7^{56}	·	$\underline{7^{06}}$	·
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	·	·	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	·
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$		·	1^{42}	·	·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	2^{55}	·	·
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}		·	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			·		$\underline{1^{41}}$	·
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}	·	$\underline{1^{41}}$	·
Z Sokala i Bełzca	·		·	·		4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej			·			8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów			·	·	$\underline{7^{56}}$	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	$\underline{10^{26}}$	·	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	·	10^{02}	$\underline{10^{52}}$		·
Do Suczawy	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}		·	3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	$\underline{10^{56}}$	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	·	$\underline{10^{56}}$	
Do Hliboki	6^{36}	·	9^{56}	·	·	·
Do Radowiec	6^{36}	·	9^{56}		$\underline{10^{56}}$	
Do Kimpolunga	6^{36}	·	·	3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	·	·	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	
Do Stryja i Stanisławowa	·	·	·	0^{21}	$\underline{7^{41}}$	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	·		6^{16}		$\underline{7^{41}}$	
Do Bełzca i Sokala	·		·	·	·	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty przy nadchodzącym kwartale, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . . 6 złr. 70 ct

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul Florjańska l. 28**, lub też do Administracji ***Kurjera Polskiego* we Lwowie ul. Kopernika l. 5.** Stosownie do tego gdzie komu bliżej i skąd pragnie pismo otrzymywać.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 6 października.

O godzinie w pół do 4 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Pan Damazy" Blizińskiego. (Występ panny Walerji Nawrockiej).

Sobota 8 października.

O godzinie 7 wieczorem walne zgromadzenie członków krakowskiego klubu cytrzystów w lokalu tegoż Towarzystwa (ul. Jagiellońska, l. 12).

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dama treflowa" Kazimierza Zalewskiego (wznowienie).

Niedziela 9 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dama treflowa" Kazimierza Zalewskiego.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

5 Października.

JE. książe biskup krakowski kardynał Dunajewski odprawił dnia 5 b. m. godzinie 8 rano w kościele OO. Dominikanów mszę świętą na intencję cechu szewskiego. Cech szewski obecny był z chorągwiami i licznem światłem.

W sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie i podkopu przy ulicy Lubicz w tych dniach wysłana zostanie petycja Rady miasta do ministra Zaleskiego i do Koła polskiego.

Mascagni wybiera się do Galicji, studjować naszą ludową muzykę. Donosi on o tem w liście do sekretarza teatru krakowskiego p. Sachorowskiego. Prócz tego w liście twórca opery „Cavaleria rusticana" rozpisuje się dłużej o wrażeniach odniesionych na przedstawieniu „Halki". Uderza go przedewszystkiem bogactwo motywów u Moniuszki. Jest to materjał do kilku oper, powiada. Obiecuje również Mascagni przyjechać dyrygować osobiście operą „Cavaleria rusticana" jeśliby kiedy wystawioną była w Krakowie.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od g. 8 rano we wtorek dnia 4 października do godz. 8 rano dnia 5 października przybyło chorych na cholerę osób 3, nie umarł nikt. Dotychczas zachorowało na cholerę osób 26 Umarło 10, wyzdrowiało 6, pozostaje w leczeniu 10 osób.

Kraków 4 października 1892.

Dr. Buszek
fizyk miejski.

Z miasta. Od wczoraj dn. 4 b. m. zaszły następujące wypadki zasłabnięcia na cholerę: Rumaniak Zofia lat 24, Homórka Andrzej l. 29.

Dnia 5 b. m. 1) Dobrzańska Aniela wyrobnica lat 44 z ulicy św. Wawrzyńca Nr. 16 odwieziona do szpitala Bonifratrów o godzinie 6 rano.

2) Anna Król lat 27, służąca z ulicy Basztowej pod liczbą 9 II piętro, odwieziona do szpitala o godz. 9 rano, jedynie ze względów ostrożności, gdyż istotnych objawów cholerycznych nie było.

3) O godzinie 9 rano zabrano chorego ze schroniska Brata Alberta.

4) O godzinie 11 zachorował ponownie na ulicy Koletek Jakób Rajczyk, wypuszczony ze szpitala cholerycznego. Objawy bardzo silne.

5) O tejże godzinie odwieziono Józefę Kondraczek wyrobnicę lat 36 z ulicy św. Filipa, u której również recydywa nastąpiła. Objawy silne.

Zbrodniczy napad. Przedwczoraj (d. 2 b. m.), tuż obok fabryki pilników p. Bartika przy ulicy Lubicz, około godziny 11 w nocy, napadło dwóch żołnierzy 56 pułku, na niemego robotnika z pomienionej fabryki i pobiwszy go obrabowali z gotówki. Hałas sprowadził kilku ludzi, a robotnicy rzucili się w pogoń za rabusiami ale doścignąć ich nie mogli. Poszkodowanemu została w ręku czapka niestety wbrew istniejącym przepisom, nie opatrzona żadnym znakiem. Zapewniają nas, że na biednego niemowę urządzono systematyczne polowanie — trzecią bowiem sobotę ci sami prawdopodobnie żołnierze, obrabowują go doszczętnie. Śledztwo zarządzone wykryje zapewne przestępców.

6 Października.

Komisja sanitarna postanowiła na wniosek komisarza sanitarnego dr. Lachowicza, ażeby p. Prezydent zamianował urzędnika magistratu, któremu oddanyby był główny kierunek dezynfekcjonowania mieszkań i domów, w których zaszły wypadki zasłabnięcia wśród podejrzanych objawów: dalej mieszkańców, z których osoby chore zostały odesłane do szpitala cholerycznego, oraz kierunek nad służbą dezynfektora parowego. Czynności te jednomyślnie postanowiono poruczyć, jak już donosiliśmy, p. Wincentemu Eminowiczowi, naczelnikowi straży ogniowej. Wskutek tego p. Prezydent wydał następujące rozporządzenie:

„Celem szybkiego i skutecznego działania potrzebna jest centralizacja w jednej osobie i dlatego na zasadzie uchwały komisji sanitarnej postanawia się, że desinfekcja i delożowanie osób, porucza się panu naczelnikowi straży ogniowej p. Eminowiczowi.

Na zrobione doniesienie do stacji ratunkowej o wypadku choroby, lekarz choleryczny ma się natychmiast udać na wskazane miejsce, a jeżeli uważa, że są objawy cholery, zarządzi zaraz odwiezienie chorego do szpitala cholerycznego, jeżeli chory dla braku opieki w domu pozostać nie może.

Pan Eminowicz zarządzi zaraz desinfekcję i w porozumieniu z lekarzem cholerycznym, przystąpi do delożowania. Gdyby zachodziła wątpliwość, czy chorego i domowników ze względu na ich domowe wygody i opiekę, w mieszkaniu pozostawić można, decyduje ostatecznie fizyk miejski; o tem zawiadamia się panów lekarzy cholerycznych, pana Eminowicza i zakład dezynfekcyjny z poleceniem, aby na każde wezwanie p. Eminowicza natychmiast wysłał w skazane miejsce wóz pod rzeczy do dezynfekcji przeznaczone".

Kraków d. 4 października 1892.

Szlachtowski.

Komisja sanitarna uchwaliła nadto na wczorajszem posiedzeniu Schronisko Brata Alberta poddać silnej dezynfekcji, usunąwszy wszystkie sprzęty warsztatowe. Wszystkim przebywającym w tymże schronisku, którzy na razie zakład opuścili; za zjawieniem się tychże, dać świeżą odzież, ubrania zaś ich własne poddać dezynfekcji, poczem zakład będą mogli opuścić.

Towarzystwo lekarskie odbyło dziś posiedzenie w Collegium novum, z programem poświęconym wyłącznie badaniom naukowym cholery. Wobec nadzwyczaj licznie zgromadzonych członków, prezes Towarzystwa doc. dr. Ponikło zagaił posiedzenie, poczem prof. Gluziński przedstawił preparaty i kultury uzyskane z służącej Kokotowej, zmarłej na cholerę, demonstrując znamienne zmiany reakcyjne prątków cholerycznych. Imieniem komitetu złożonego z 8 członków Towarzystwa lekarskiego, a wybranego w celu odparcia napaści dzienników niemieckich, odczytał doc. Ponikło referat, obejmujący przebieg cały pojawienia się cholery w Krakowie i przeciwdziałania jej, poczem wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja, której wynikiem było zaopiniowanie, że referat wygląda na obronę, całkiem niepotrzebną; 42 głosami uchwalono aby na razie nie ogłaszać tych sprostowań, ale raczej czekać końca sporadycznie dotąd występującej cholery, poczem Towarzystwo wyda sprawozdanie naukowe. Przewodniczący zaznaczył, że pożądanem jest, aby lekarze stykający się zbliska z cholerą (lekarze centralnej stacji cholerycznej i lekarze szpitalni) pomieszczali własne spostrzeżenia w *Przeglądzie lekarskim*. Dłuższa dyskusja wywiązała się również na temat delożowania mieszkańców z domów, gdzie wydarzył się wypadek cholery, a wiele trafnych uwag udzielił prof. Oettinger, domagając się, aby takowe przedłożono komisji sanitarnej. Dr. Lustgarten zażądał, aby wobec paniki i mylnego pojmowania pomocy lekarskiej, ogłoszono w pismach politycznych, że jedynie osoby pozbawione opieki, biedni, i ci gdzie trudno dać rękojmię skutecznej pomocy, pomieszczani bywają w szpitalu cholerycznym. Wobec spóźnionej pory, dalszy ciąg posiedzenia odroczono.

Mimo zakazu. W dzisiejszym dość niepewnym czasie z powodu sporadycznych wypadków cholery każdy, komu dobro bliźnich leży na sercu, stara utrzymać się najczyściej, ściśle zastosowywać do wydanych przepisów przez głowy miasta. Wszyscy przestrzegają je pilnie i sumiennie. Ale czyż nasza uwaga, nasza dbałość pomogą nam, gdy wśród siebie posiadamy takich co lekceważą nietylko własne życie (bo o nie mniejsza, musi ono być nie wiele warte, skoro niem się tak szafuje), ale zdrowie i szczęście tysiąca jednostek. Czy wytężone dążenia władz mogą co zdziałać, kiedy im na drodze stają indywidua, które przez dziką chęć zysku, przez głupotę i brak serca (o rozumie nie ma mowy) niweczą, czy też niegodziwym podstępem starają się pokryjomu ominąć najracjonalniejsze, najkardynalsze przepisy.

Parę dni temu donosiliśmy, że pewien żyd właściciel skórek futrzanych, chciał je przemycić do Lwowa, dziś mamy do zanotowania fakt drugi, który również wykazuje lekceważenie przepisów, wydanych na mocy uchwał komisji sanitarnej. Oto policja tutejsza w dniu 4 b. m. przytrzymała Mojżesza Schultera, handlarza za to, że ten mimo zakazu skupywał starzyznę i szmaty po domach.

Nie trudno ocenić, jakie „korzyści" odnosimy z coraz gęstszego osiedlania się w Krakowie proletarjatu żydowskiego od czasu założenia tu biura dobroczynności barona Hirsza, do którego zewsząd spieszą żydzi, przekradający się przez granicę i nie posiadający nieraz żadnych środków do życia.

Z teatru. Dziś (dnia 6 b. m.) w miejscowym teatrze afisz zapowiada niegraną od dłuższego czasu konkursową komedję Józefa Bliziński ego „Pan Damazy". Udział wezmą w przedstawieniu panie Wojnowska, Wolska, Trapszówna i Nawrocka, panowie Siemaszko, Ruszkowski, Antoniewski, Solski i Śliwicki.

Otwarcie roku szkolnego w miejscowej szkole Sztuk pięknych nastąpi w poniedziałek dn. 10 b. m. Przed otwarciem o godz. 10 rano w kościele św. Anny odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo.

Kancelarja szkoły przyjmuje wpisy do dnia 8 b. m. w godzinach urzędowych.

Delożowanie. Przedwczoraj Józefa Kondraczek, która dziś zgłosiła się sama jako chora do szpitala cholerycznych, nocowała w domu pod l. 25 przy ul. św. Filipa.

Dziś około południa przybył tam wóz ze stacji ratunkowej i zabrał cztery osoby, zamieszkujące wspólnie pokój z Kondraczkówną. Biedni ludzie, wystraszeni nie chcieli wcale dać się zabrać i prawie przemocą wsadzono ich do wozu i przewieziono do parku angielskiego.

Nagłe zasłabnięcia. O godzinie w pół do 5-tej po południu, mężczyzna, lat około 30 kilku, zachorował na ulicy Bożego Ciała. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala Braci Miłosierdzia.

O godzinie 7-mej wieczorem, zachorowała na ulicy Zacisze Juljanna Głowacka, lat 28, zamieszkała na Pędzichowie. Głowacką odwieziono wozem „krzyża czerwonego" do szpitala cholerycznego.

W Dębnikach zachorował Ludwik Kukuła, froter pałacu pod Baranami.

Zamiar samobójczy. Subjekt handlowy Ignacy Menschik, położył się wczoraj dnia 5 go b. m. na szynach kolei w zamiarze samobójczym. Niedoszłego samobójcę przytrzymał żołnierz policyjny Dobrzański.

Rocznice.

Ze względu, że carowa Katarzyna zajęta była wojną z Turcją, mający się zebrać sejm, nabierał wielkiego znaczenia. Ustał chwilowo moskiewski nacisk, ambasador moskiewski usuwał się od mięszania w wewnętrzne sprawy Polski, więc zabłysła narodowi nadzieja, że będzie można na tym sejmie zaprowadzić niezbędne na dźwignienie Polski ulepszenia, którym się dotąd zawzięcie sprzeciwiała carowa.

W całym kraju objawiało się gorące pragnienie tych niezbędnych reform, to też posłowie ze wszystkich ziem polskich na sejm się zjeżdżając z tem postanowieniem przybywali, by sejmu nie zerwać, ale Ojczyznę dźwignąć z nad przepaści, uchwaleniem utworzenia wojska i porządnej administracji. *Sejm ten czteroletnim czyli wielkim zwany, pamiętny uchwaleniem Konstytucji 3 maja zebrał się w Warszawie dnia 6 października 1788 roku.*

Kalendarz. Dziś: św. Brunona wyznawcy: jutro. św. Justyny panny.

Ostatnia poczta.

Komisja Rady państwa dla kodeksu karnego, przyjęła § 1, zatrzymując karę śmierci.

W sprawie procesu bukowińskiego zamieściła berlińska protestancko-konserwatywna *Kreutz Zeitung* artykuł, w którym odpowiedzialność za demoralizację wśród urzędników skarbowych spycha na żydów i wyraża zadziwienie, że „cudownemu" rabinowi z Sadagóry nie wytoczono procesu, ani nawet nie wezwano go na świadka, jakkolwiek stwierdzono, iż niejednokrotnie przekupywał urzędników.

Zdaniem *Kreuz Ztg.* świadczy to, iż żydowstwo w Galicji i na Bukowinie jest wszechwładne do tego stopnia, iż przed sąd dostają się chyba żydzi bez wpływu i znaczenia, pod czas kiedy wybitniejszym wszystko uchodzi. „Rzecz jasna jak na dłoni, — kończy *Kreuz Ztg.*, że ukaranie kilku żydów i urzędników nic nie pomoże, dopóki potężna klika, zwana na wschodzie Europy kahałem nie zostanie rozbita przez ubezwładnienie jej naczelników.

Koelnische Zeitung dowiaduje się, że w Petersburgu krążą bezustannie pogłoski, iż w Skierniewicach spotkać się mają: cesarz Franciszek Józef i car Aleksander III.

Według *Koelnische Zeitung* celem pokrycia wydatków, które spowodują projektowane reformy wojskowe, zamierza rząd przedstawić parlamentowi projekt opodatkowania tabaki, okowity, giełdy i piwa i to jeszcze przed upływem b. r. Ministrowie państw południowych godzą się, według *Koeln. Ztg.*, na rzeczony projekt.

Z Berlina piszą do *Polit. Corresp.*, że odwołanie niemieckiego pełnomocnika wojskowego przy carze, p. Villaume, nastąpiło ze względów czysto wojskowych a bynajmniej nie może oświadczyć o pogorszeniu się stosunków między Petersburgiem a Berlinem.

Nowy poseł pruski przy Watykanie, pan Bülow już przybył do Rzymu. Stosunki Prus do Stolicy św. są jak najlepsze.

Monsignor Mocenni ma na najbliższym konsystorzu papieskim otrzymać purpurę.

W Rzymie zebrała się pod przewodnictwem kardynała Monaco la Valetta generalna kongregacja Trapistów, celem przeprowadzenia organizacji na wzór innych zakonów i wybrania jeneralnego superiora z siedzibą w Rzymie.

TELEGRAMY.

Dnia 6 października.

Mianowania.

Wiedeń. Sędzia powiatowy w Cieszanowie Justyn Bogusławski został przeniesiony do Gródka.

Sędziami mianowani zostali: Artur Aulich z siedzibą w Radziechowie, Karol Kawecki w Cieszanowie, Karol Abancourt w Żurawnie.

Zastępca prokuratorji dr. Mandybur został przeniesiony z Tarnopola do Przemyśla.

Zastępcami prokuratorji mianowani zostali adjunkci Fryderyk Körber i Jan Garlicki.

Sprawa bukowińska.

Wiedeń. *Abendpost* staje w obronie dra Dunajewskiego, którego cześć nie została w niczem naruszoną przez proces bukowiński.

Niemcy i Prusy.

Berlin. Cała prasa omawia zatarg, istniejący pomiędzy hr. Caprivim a rządem pruskim w sprawie reformy wojskowej. Powszechny jest głos, iż konflikty są naturalnem następstwem rozdziału władz. Tym razem rzecz skończy się podobno kompromisem, przyczem hr. Caprivi materjalnie zwycięży.

Pogrzeb Ernesta Renana.

Paryż. Dziś, we czwartek, dnia 6 października b. r. Rada ministrów rozstrzygnie kwestję, czy zwłoki Ernesta Renana spocząć mają w Panteonie.

Prześladowanie OO. Jezuitów.

Paryż. Z polecenia ministerstwa zawiadomili prefekci zarządy szkół, w którym naucząją jeszcze OO. Jezuici, iż ustawy z 1880 roku będą stosowane w całej pełni. W żadnym domu rząd nie będzie cierpiał więcej nad trzech zakonników. Wobec powyższego okólnika, OO. Jezuici, którzy do niektórych domów paryskich byli już powrócili, rozpraszają się na nowo.

Dahomej.

Paryż. Rząd wniesie w najbliższej sesji Izby projekt użyczenia dalszych kredytów nadzwyczajnych na koszta wyprawy dahomejskiej. Mowa jest o 5 do 7 milionów franków.

Lord-major Londynu Knill.

Wiedeń. *Vaterland* przynosi następującą ciekawą notatkę o ostatnim wyborze lorda-majora Londynu. Kontrkandydatem Knilla był żyd Philipps. Mieli więc zebrani *aldermen* wybór między żydem a katolikiem. Długo się namyślali. Kandydatów stawiają *livery men* tj. członkowie gild City. Zanim postawili Knilla pytali go o religię. Knill dał śmiałą odpowiedź w duchu szczerze katolickim.

Zamach na konsulat hiszpański.

Piza. Zaaresztowany tutaj anarchista przyznał się iż jest sprawcą zamachu na konsulat hiszpański w Genui.

Hajducy.

Białogród. Koła serbskie energicznie przeczą, jakoby czety hajduków ukazać się miały znowu w górach.

Lubojemski.

Sofija. Trybunał apelacyjny zniżył wymiar kary na szpiega Lubojemskiego o lat dwa (z ośmiu na sześć lat). Oprócz tego zapłaci Lubojemski 20 000 franków kary pieniężnej.

Przeciw czesnemu.

Ateny. Przy sposobności powrotu króla, odbyły się demonstracje studenckie, wymierzone przeciw nowej ustawie szkolnej. Policji udało się rozproszyć ekscedentów.

Cholera.

Budapeszt. Zasłabło osób 40 zmarło 17.
Hamburg. Zasłabło osób 30, zmarło 11.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 5 października.

Grand Hotel. Maurycy Hoffmann, jednoroczni k 1 pułku ułanów ze Lwowa. — Ludwik Krokowski, kup. ze Lwowa. — Jan Poraj Madejski, jednoroczni k ze Lwowa. — Włodzimierz Rostmuski. właśc. dóbr z Krechowic. — Wincenty hr. Walzwski. właśc. dóbr. z Warszawy. — Jan Hoffmann, słuchacz praw ze Lwowa.

Hotel Saski. Marja Carbusier, nauczycielka z Bursztyna.

Hotel Drezdeński. Alfons Fraenkl, akademik ze Lwowa.

Hotel „pod Różą". Józef Gutkowski, radca sądu z Płazy. — Tadeusz Lachowicz, słuch. praw ze Złoczowa.

Hotel Polera. Michał Paluch, sędzia z N. Sącza. Marek Weinreb, kupiec ze Lwowa. — Władysław Lichocki z Warszawy. — Alojzy Rautenkranz, porucznik z Opawy.

Hotel Krakowski. Florentyna Epstein, żona bankiera z Krakowa. — Marja Lityńska, obyw. z Wołynia. — Józef Leniecki, inżynier ze Schodnicy.

Hotel Polski. Aleksander Jurawski, aptekarz z Krosna. — Zofia Stefańska z Olkusza.

Hotel Europejski. Henryk Steif, kup. ze Lwowa. Józef Lanc, nadleśniczy ze Sazawy. — Leonard Kohl, kupiec z Sangesbergu. — Jadwiga Chrzostowska, nauczycielka ze Lwowa. — Kolman Duft, przedsiębiorca z Przemyśla. — Herman Neymanowski, obyw. z Wołynia. — Maksymilian Sobel, prawnik z Jarosławia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokoj z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 9 ?

Pokój umeblowany kawalerski jest do wynajęcia **zaraz**. Starowiślna 14, parter. 2030 2 3

Jede pokoj z wiktem lub bez do wynajęcia zaraz. Wiadomość przy ul. Karmelickiej l. 15, I. piętro. 2025 1 ?

Doniesienia rozmaite.

Fortepian wiedeński, mało używany jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość: plac Marjacki l. 5 II piętro. 2033 1 4

Magazyn mód R. Bednarskiej, ul. Mikołajska 24. 2045 1 6

Do sprzedania zaraz za przystępną cenę: **sześć krzeseł** w stylu gotyckim wyplatanych i **lampa** ozdobna wisząca. Wiadomość u p. HOFMAN **Sławkowska 6, II piętro**, od 2 giej popołudniu do 6-tej. 2037 2 4

Do szycia rękawiczek na maszynie poszukuje kilka osób (chrześcianek) **F. Lubański**, Plac Dominikański 3.

Dwóch pp. Akademików znajdzie pomieszkanie z usługą i wiktem lub bez takowego przy ulicy Reformackiej l. 1, I piętro. 2032 2 3

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra **JADOWSKIEGO**, ulica Grodzka, Nr. 16.

OBWIESZCZENIE

Niniejszem podaję do wiadomości P. T. członków Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie i Szanownej Publiczności, że objąłem Agencję tego Towarzystwa w Krakowie przy placu Szczepańskim l. 3. Przyjmuję więc wszelkie rodzaju ubezpieczenia (od ognia, gradu i na życie ludzkie) i zawiadamiam **P. T. interesentów, że opłatę asekuracyjną tylko w biurze Agencji uiszczać należy, lub też memu upoważnionemu inkasentowi, który ma obowiązek przy odbiorze należytości doręczyć policę. Zadatków na police inkasent nie przyjmuje.**

Z poważaniem

Władysław Niewiarowski.

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13

poleca:

MATERJE na SUKNIE, PŁASZCZ i wierzchy do futer.

PŁÓTNO, SZYRTYNGI, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki.

SZALE, PLEDY, KOŁDRY, KAPY,

FIRANKI, DYWANY,

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

Ceny umiarkowane. — Próbki na żadanie. 1040 1 5

Magazyn przyjmuje zamówienia na kostjumy i konfekcję damską.

Mam zaszczyt zawiadomic Szanowną P. T. Publiczność, iż z dnieu 27 września b. r.

otwartą została RESTAURACJA

w hotelu „METROPOLE" w Krakowie, przy ulicy Gertrudy l. 28 i od strony plant w nowo urządzonym lokalu, według najnowszych wymagań.

Trzymając przez kilka lat restaurację w hotelu Londyńskim, a obecnie przeniósłszy ją do hotelu „METROPOLE", polecam **jak dawniej**

DOBRĄ, ZDROWĄ i TANIĄ KUCHNIĘ.

Bufet zaopatrzony w przekąski gorące i wina zagraniczne i krajowe, piwa w wszelkich gatunkach, **śniadania** gorące od 9 do 12 rano, **objady** à la carte i w abonamencie, **kolacje** od 7 wieczór.

Lokal otwarty do godziny 12 tej.

1038 1 5 Z poważaniem **P. WEIMANN**, restaurator.

Dra M. Fedorowicza

855 20 20

stacja

GRYBÓW

RAFINERJA NAFTY W ROPIE

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9.

poleca:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ

MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR 756(26-?)

haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

WIELKI CYRK SIDOLI.

!Tylko krótki czas!

Dziś, we Czwartek, dnia 6 Października

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Pierwszy występ znakomitego linoskoczka

Signiora RIPPELO

z cyrku Ciniselego z St. Petersburga

Na zakończenie przedostatni raz:

CYRK POD WODĄ

czyli życie paryskie w kąpielach morskich Ostendy.

Wielka pantomina wodna w dwóch częściach, wprowadzona przez dyrektora CEZARA SIDOLEGO, wykonana przez 100 osób. Przepyszne urządzenia i przybory wartości z górą 25.000 marek.

Pewien angielski uczony, dr. ANDERS dowodzi: że rośliny w pokoju chowane są nieocenionem dobrodziejstwem, przedewszystkiem, że te wydzielają z siebie niezliczoną **ilość azotu**, który jest drogocenną materją do utrzymania w mieszkaniu **czystego powietrza, ponieważ ten zarodki różnych chorób w powietrzu niszczy, a szkodliwe miazmy oksyduje** czyli **przepala**. Rośliny chodowane zatem w mieszkaniu są prawdziwie ochraniaczami ludzkiego zdrowia, a w których gromadzą się masy szkodliwych wyziewów. Dlatego

Zakład św. JÓZEFA dla osieroconych chłopców,

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej, 1 7.

poleca **w obecnej chwili, po umiarkowanej cenie** wielki dobór roślin wszelkiego rodzaju; przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety; również poleca dobór cebulek hiacyntów szt. od 15 ct. i wyżej, tulipanów od 5 ct. i wyżej, krokuców 2 ct. za sztukę; szczepy i drzewy owocowe: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie w doborowych gatunkach, trzy cztero i pięcioletnie, z bogatemi korzeniami, pięknemi i równemi koronami od 40 ct. i wyżej za sztukę: agrest i porzeczki wysokopienne po 80 ct., a niskie po 8 ct. za sztukę: krzewy ozdobne: róże wysokopienne od 80 ct. i niskie po 40 ct. i wyżej za sztukę; (thuje) żywotniki od 1 do 2 metrów wysokości, stożkowate od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. różne inne krzewy po 10 ct. za sztukę. 1002 3 16

Jan ERKER. dawniej W. SKÓRCZEWSKI

Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKORCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA po cenach fabrycznych**, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru. Nafta salonowa z rafinerji **Wgo p. Adama Skrzyńskiego**, za litr 18 ct. **Gospodarska** litr 16 ct **Cesarska litr 24 ct. Na** beczki odstępuje się znaczny rabat. Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIZONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker**

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY. — ZMIANA FIRMY.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.



GŁÓWNY MAGAZYN BRONI

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

ul. Szewska l. 23,

poleca

BROŃ MYŚLIWSKA

wszelkich możliwych systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, francuskich, angielskich i amerykańskich.

REWOLWERY, PISTOLETY FLOBERTA

wszelkiej konstrukcji.

PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe

do wszelkich systemów broni.

Wszelkie możliwe **PRZYBORY I PRZYRZĄDY** myśliwskie.

PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości. OGNIE SZTUCZNE itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.

Zamówienia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą.

Cenniki ilustrowane gratis i franco

Uwaga. Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(17—?)



Bez blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

732 w Krakowie,

ulica św. Anny. (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty **dolicza się** odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i **uczciwy** zrozumie tego legalną potrzebę. **BEZ BLAGI!**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 134 300

Czwartek dnia 6 go Października.

ZUP. Zupa kartoflana. Rosół. — Barszcz.

PRZYST. Szt. mięsa, sos sardelowy. Omlet z ozorem. Blankiet cielęcy. Rysolki financier.

PIECZ. Rozbratel maszynowy. Grenatel cielęcy. Filę mignous. Rozbeuf angielski.

LEGUM. Budeń Gabinet. Kluski kładzione z serem.

MIEJSCE

ucznia i pomocnika handlowego jest opróżnione w handlu kolonjalnym ALEKSANDRA MERCA Kraków, Szewska 8. 1042 1 3

CUKIERNIA SCHMIDA

poleca dla swoich Szanownych Gości podczas choroby **wode o'o aą z kwasem solnym** do picia

997 8 ? Z uszanowaniem **WŁ. SCHMID.**

Potrzeba zaraz

POMOCNIKA HANDLOWEGO

obeznanego ze sprzedażą wyrobów żelaznych i prowadzeniem ksiąg buchalteryjnych

do 1043 1 5

BAZARU

Spółki Ślusarzy

Kraków, ul. św. Anny i Jagiellońska.

SKŁAD FUTER Fr. CHĘCIŃSKIE

przy ul. Grodzkiej l.

na I. piętrze dom z dwoma balko[nami]

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra damskie, miejskie i do podróży, rękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 9 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

!Przedostatni tydzień!

Wielka 50-centowa loterja.

Ciągnienie **15 Października.**

Główna wygrana

75.000 złr. w. a.

880 21 27

Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, Jos. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.



J. DROZDOWSKI i SYNOWIE

Kraków, ul. Florjańska 18,

FABRYKA i SKŁAD FORTEPIANÓW

oraz WYPOŻYCZALNIA

Instrumenta używane przyjmują się w zamian.

Wszelkie reperacje wykonywa się najstaranniej.





Odznaczony srebrnym medalem przez c. k. ministerstwo handlu z wystawy krajowej z r. 1887 i bronzowym z wystawy krakowskiej 1870

MAGAZYN FUTER Antoniego Jachimskiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 14 i 16.

(założony w roku 1825). 919 4 14

Poleca w wielkim **wyborze** gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancją do przechowania przez lato.**

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Bracia M. Iscovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12

NOWY i NAJWIĘKSZY zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strada Covaci No 4 u 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 4, „Bazar de France" **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 884 12 24

Największy wybór. Tanie ceny.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod naj korzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. [illegible] Zlecenia z prowincji uskuteczania się odwrotną pocztą bez doliczania prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.